Ner 94. Kraków 24 Lipca — Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 lipca.

Dziennik francuzki *Le Temps* napisał w artykule z powodu pogłosek o św. przymierzu, że każde osłabienie Rosyi korzystnem jest dla Europy, bo wzmacnia sprawę wolności i cywilizacyi. Twierdzenie to podjął z wielką żywością *Le Nord*, zarzucając peremptoryczność, żadnym nie popartą dowodem, i oskarżając je o stronniczość i nienawiść, niegodną dziennika liberalnego, zwłaszcza wtedy, gdy Rosya przeprowadza reformy w duchu liberalizmu i postępu. Gdyby *Le Temps* był odpisał krótko i węzłowato, że liberalizm owych reform jest fałszem, a postęp jedynie dla Europy blichtrem, który nikogo nie zwodzi, byłby miał za sobą słuszność i zakończył dyskusyę. Lecz inną obrał on drogę. Odpowiedział, że Rosya szczególnie dla tego niebezpieczną jest wolności, iż doszła do dzisiejszej wielkości przez zdobycze *nienormalne*, zbyt wielkie, bezmierne *(demesurées)*. Wyzwał przytem *Norda*, aby mu dowiódł na polu historycznem, że wzrost Rosyi nie miał tej podwójnej cechy. Redaktor *Le Temps* jest zręcznym publicystą, pochodzenia niemieckiego. Przebija się też kierunek spekulacyjny tej narodowości w powyższem postawieniu kwestyi. *Nord* chętnie bardzo przyjął wyzwanie na tem polu, i w dwóch obszernych artykułach starał się historycznie i politycznie usprawiedliwić zdobycze Rosyi, zwłaszcza w Szwecyi i Polsce, na które przeciwnik jego największy nacisk położył. Tym sposobem polemika ta lubo nie bezpośrednio, zawsze jednak dość z bliska nas się tyczyła, i dla tego chociaż pobieżnie należało nam zdać z niej sprawę w dzienniku naszym.

Le Nord, jak się łatwo domyśleć, wyszedł z zasady, że Rosya tych tylko dokonała zdobyczy, jakie leżały w koniecznych warunkach istnienia wielkiego państwa. Historya jej nie różni się w tym względzie od historyi Francyi, Anglii i innych wielkich narodów. Ogrom zdobyczy rosyjskich, to rzecz jeografii; dowodzi to tylko jej topograficznego położenia, ale nie służy bynajmniej za dowód lub winę jej zaborczego ducha. Zabory, które stworzyły potęgę Rosyi, nie dadzą się więc, zdaniem *Norda*, policzyć na karb nienasyconej chciwości, a tem samem zagrażać równowadze europejskiej, albowiem nałożyła je konieczność istnienia Rosyi jako państwa.

Niema co mówić: *Nord* oparty na idei państwa, musiał zdobycze i zabory Rosyi poczytać za *normalne* i *umiarkowane*. Wszak każdą zdobycz zawsze tłómaczono nieodzowną koniecznością, interesem państwa, tak zwaną *raison d'Etat*. To nie nowina, i *Le Temps* przygotowany był zapewne na ten argument. Co większa, w kodeksie idei państwa zapisano ostatniemi czasy paragraf, że każde państwo jest najwyższym sędzią pod względem swego interesu, a zatem owej konieczności. Czy *Temps* i na to przystanie? Co do nas, wiemy, że takie muszą być zasady polityki, z której wykluczono prawidła moralności. Gdzie sprawiedliwość nie ma głosu, tam ludzkość milczeć musi, jako słabsza niż państwo.

Dowodzi więc dalej *Nord* historycznie owej konieczności zdobyczy rosyjskiej. Przechodzi w krótkości zrzucenie przez Moskwę panowania czyli jarzma mongolskiego. Nazywa to krucyatą, której koniecznym warunkiem było rozszerzenie się potęgi rosyjskiej na wschód i południe. Lecz *Nord* uważa w tej walce czas za „stracony“, a Rosya winna go była odzyskać zwracając się spiesznie ku Zachodowi. Serce jej bije — pisze on — lecz brakuje jej oddechu. Od Europy, od słońca i cywilizacyi oddzielały ją Szwecya i Polska. Aby się doń zbliżyć, trzeba było dotrzeć do morza i to do Baltyku. Znów więc konieczność. Piotr W. zdobywa Ingryę na Szwecyi i buduje Petersburg. Nowa stolica, to „okno“ otwarte na Europę; dostarcza go Szwecya. Ale jedna konieczność rodzi drugą. Bez „drzwi“ na Zachód, Rosya obejść się nie może. Wrót tych dostarczyć musi Polska.

Gdyby *Nord* przez owę, jak powiada, krucyatę chciał był oznaczyć misyę, mniej lub więcej wyraźnie, ale każdemu chrześciańskiemu narodowi przez Opatrzność wskazaną, konieczność zaborów Rosyi na południu i wschodzie dałaby się jako tako usprawiedliwić. Ale to tylko dla *Norda* „czas stracony“; przeciwnik jego zatem ma zupełne prawo zapytać: skąd owa konieczność spieszenia na Zachód? czemu tchu miało brakować Rosyi, skoro serce jej biło, kiedy spełniała zwycięzko swoje powołanie? gdzie konieczność przerzucenia swego naturalnego środka ciężkości na Zachód? Nic Rosyi nie oddzielało od Europy, od cywilizacyi, skoro dotykała Szwecyi i Polski, narodów oświeconych i cywilizacyą od niej nierównie wyższych. Skądże więc konieczność dotarcia do Baltyku, skoro nawet przypuściwszy, że posiadanie morza jest koniecznym dla bytu wielkiego państwa warunkiem, na Morzu Czarnem zaspokoić go mogła? skąd konieczność założenia nowej solicy w cudzym kraju, skoro Moskwa była właśnie owem sercem potężnego już państwa? Jakże niewidzieć ambicyi i nieugaszonej żądzy zaborów w tem „oknie“, z którego Rosya na Europę od Piotra W. spogląda, skoro za Ingryą poszły Liwonia, Estonia, a wreszcie i Finlandya na Szwecyi zdobyte, zapewne dla konieczności rozszerzenia zbyt ciasnego krajobrazu i zakrytego na cywilizacyę europejską widoku?

Aleź dopiero dowodząc konieczności zdobycia owych „drzwi“ do Zachodu, roztacza *Nord* cały ich łańcuch. Fatalność przeznaczyła Polskę i Rosyę do walki: otóż według niego źródło konieczności. Nie rozdzielają ich naturalne granice, rzeki nawet nie miały stanowczego koryta i biegu, wszędzie płaszczyzny jakby na pobojowiska przekazane. Albo więc zlanie się zupełne, albo walka na śmierć między temi dwoma narodami. Ostatnia przeważyła. Zwycięztwo w niej musi więc być dla Rosyi koniecznością. Polska jest mieczem papiestwa przeciw schizmie: nowa konieczność dla Rosyi. Polska pierwsza stawia dylemmat, że jej życie lub śmierć staje się kwestyą życia lub śmierci dla Rosyi. We wszystkich upokorzeniach, nieszczęściach i cierpieniach swoich Rosya widzi wpływ Polski. Cała historya tych dwóch państw, to ciągłe tylko zapasy i odwety, które się skończyć muszą podziałami, znów koniecznością. Nareszcie w ostatnich nawet wypadkach — powiada *Nord* — jeżeli dzisiejsze Aleksandrowskie Królestwo Polskie połączone jest z dawną swą rywalką, więzami, które tak okropnie obojgu ciężą, to jedynie dla tego, że programatem powstania było przywrócenie Polski z r. 1772, a zatem zguba Rosyi. Utrzymanie więc zaboru Polski bądź co bądź stało się dla Rosyi koniecznością bytu i obrony państwa.

Wszystkie te sofizmata na fatalności osnute, wielokrotnie już bywały odpierane, a *Temps* jeżeli potrzebuje, znajdzie dostateczną na nie odpowiedź w Ruillierze i Ferrandzie. Gdyby zamiast tej cynicznej dyalektyki, powiedział był *Nord* po prostu, że były od wieków i są dotąd w Słowiańszczyznie dwa prądy: jeden Zachodni, katolicki, liberalny, przedstawiany przez Polskę, drugi Wschodni, schyzmatycki, despotyczny, przedstawiany przez Rosyę, a ich wzajemne ścieranie się stanowi dzieje tych narodów, i spór między niemi ostatecznie Opatrzność w sposób sobie jedynie wiadomy rozstrzygnie, byłby pozostał w prawdzie historycznej, a nie potrzebował uciekać się do fałszów dla wykazania w zaborach rosyjskich konieczności. Nie potrzebowałby zwłaszcza, broniąc Rosyi przed zarzutem o ambicyę i dążność niebezpieczną dla sprawy wolności, przyznawać się do polityki, która obok reform cywilizacyjnych i postępowych, w zagładzie całego narodu upatruje fatalną istnienia swego konieczność. Bo pytamy, jakąż *Temps* znaleźć zdoła w tej polityce rękojmię dla wolności ludów w Europie?

Zostawiając dziennikowi francuskiemu odpowiedź na argumentacye *Norda*, z której nie wątpimy, że się zwycięzko wywiąże, kończymy sprawozdanie nasze dwoma uwagami: jedną ze sfery moralnej, drugą z politycznej. Czytając artykuły *Norda*, przychodzi ciągle na myśl, że despotyzm tem się różni od absolutyzmu, iż gdy ten wszystko może co chce, pierwszy wszystko chce co może. *Le Temps* słusznie się więc obawiać winien. Powtóre, wracając do owych „drzwi“, wiadomo, że każde drzwi albo są zamknięte albo otwarte. Na cóż więc w końcu przydadzą się „drzwi“ na Zachód, konieczne zdaniem *Norda* dla Rosyi, skoro zamknąć ich całkowicie nie pozwala Polska, a otworzyć ostatecznie nie dopuszcza Europa?....

Grom za gromem śle na nas *Dziennik Warszawski*. Nie możemy pojąć, jak pismo, co się „cofa,“ i to po „dwa odwroty w przeciągu miesiąca“ ściąga na siebie tak gwałtowne przeciwnika wybuchy. Pominęlibyśmy je chętnie, gdyby *Dziennik* w numerze z 18go b. m. nie wypowiedział swoich zasad: nie chcemy zaś czytelników naszych tej osobliwości pozbawić.

Naprzód, „*Dziennik Warszawski* jest stróżem czystości religii katolickiej“ (*sic*). I znów dobrze, że to sam powiada, albowiem zdaje się, iż stróża jego tak dalece była zapoznaną, iż jak nam donoszono, biskupi Królestwa Polskiego chcieli podać skargę do władz, jeżeliby napadów na katolicyzm nie zaprzestał. Zapewne w skutek tej groźby powyższa deklaracya. Cieszylibyśmy się szczerze, gdyby skutek jej odpowiedział.

Dalej *Dziennik* „odznacza się tolerancyą wszystkich wyznań chrześciańskich i niechrześciańskich.“ Wybornie! ale skądże nam *Dziennik* nietolerancyą zarzuca? Gdzież znalazł to co pisze, aby *Czas* był „zaciętym „wrogiem wszystkich wyznań, ciągle targał „się na ich swobodę, zwłaszcza na wyzna„nie prawosławne, nazywając go *schyzmaty„ckiem*, drwiąc z jego obrządków i kapła„nów, odmawiając mu nawet nazwiska *chrze„ściańskiego*, i usiłując dowieść, że dla tego „wyznania istnieje jakiś *oddzielny Pan Jezus*, „*oddzielne Ciało i Krew, oddzielna Matka Bo„ska*, wcale nie to, jakie wyznaje katoli„cyzm?“ Pytamy, gdzie i kiedy *Dziennik* wyczytał w piśmie naszem to, lub nawet coś podobnego? Wyraźnie nadużywa on swej korzyści, że publiczność, która go czyta, *Czasu* do rąk nie dostaje. Niechaj sam *Dziennik* osądzi, jak się nazywa takie postępowanie. Tolerancya jest koniecznością, ale ubolewamy nad różnicą wyznań, która tę konieczność sprowadza. Nie nasza wina, jeżeli fałsz w tem widzimy, co sprzeciwia się temu, co my za prawdę uznajemy. Trzymamy się ściśle Kościoła rzymsko-katolickiego, uznajemy za prawdę to co on za prawdę ogłasza, a widzimy fałsz tam, gdzie on go widzieć każe. Kościół katolicki nazywa prawosławie schyzmą, i my je tak zowiemy. Czyż przez to targamy się na jego swobodę, czyż drwimy z jego obrządków i kapłanów jego, odmawiamy mu nazwiska „chrześciańskiego“? Cóż znaczą te ustawiczne wmawiania w nas tego, o czem nam się nie śniło? Nie profanujemy rzeczy świętych, cytując je niepotrzebnie a ze złą wiarą w dzienniku; nie chcemy się wdawać z *Dziennikiem* w dyskusyę, którąby nas na teologiczne wyprowadziła pole, ale wtedy gdyby do tego przyszło, zapytalibyśmy go się naprzód, jeżeli wierzy w Trójcę Świętą: czy pochodzenie Ducha Świętego jedno jest w katolicyzmie i prawosławiu? Poruszamy to tylko, aby mu dać poznać, że wiemy, gdzie leży dogmatyczna różnica, nie mówiąc już o Głowie kościoła. Niechaj więc tylko *Dziennik*, jeżeli chce być wiernym zasadzie swej jaką napisał, okaże chociaż tyle uszanowania dla katolicyzmu, ile u nas znajdzie tolerancyi dla wszystkich wyznań.

Dalej jeszcze *Dziennik* „przestrzega wzrostu i rozwoju zasobów i sił materyalnych kraju,“ i dla tego zapewne wspiera całemi siłami socyalistyczne dążności komisyi włościańskiej; nakoniec „dba o szczęście kraju“ i dla tego zapewne w tym samym numerze mówi, że rząd nie powinien opierać się w obecnej reformie na oświeceńszych żywiołach krajowych „bo jeżeliby mu jakiś czas takowych zabrakło, znajdzie ich w Rosyi“ . . .

Po deklaracyi zasad, *Dziennik* dowodzi, że *Czas* jest organem rewolucyjnym, i to przypominając procesa naszego pisma, jego trzechmiesięczne zawieszenie, i t. d. a to w taki sposób, że pomimowolnie wydawać się to może denuncyacyą. *Dziennik* zapewne niechciał — ale pisał *ab irato* — *consuetudo est altera natura* — a wolności ścierpieć on nie może nawet zagranicą. Nie mamy zasługi, jeżeli używając jej, wyrozumiali jesteśmy na bezsilne miotania się tych, co jej nie pojmują.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 lipca.

— *r.* Z Vichy i Paryża znów rozchodzi się niepokojąca pogłoska, jakoby Cesarz Napoleon naprawdę był cierpiącym, a nawet sami giełdowcy, którzy nie tak łatwo ulegają wpływom podobnych zużytych sztuczek tym razem pokazali mniej stoickiego hartu, gdyż na wspomnianą wieść spadły papiery. Tymczasem owa wiadomość była kaczką czysto tatarskiej krwi a Cesarz, jak donoszą dyplomatyczne raporta z Paryża, jest zdrów i ma się tak dobrze jak zeszłej jesieni, kiedy dzienniki przypisywały mu choroby śmiertelne a on tymczasem oderwany od świata myślał nad mową tronową i projektem kongresowym. Prawda, że i w tym roku tak jak lat poprzednich jest on u wód mniej przystępnym; ale zdaje się, że i tym razem tak jak niegdyś w Plombières używa samotności i — *sit venia verbo* — udanej potrzeby kuracyi aby śród ciszy wykończyć plan swój daleko sięgający.

W kołach niemieckich polityków uważają wyż spomnianą wiadomość za umyślnie w świat puszczoną; a pochodzić ma ona ze źródła urzędowego. Wszak nie można taić przed sobą, że piękne nadzieje pokojowe znowu się zamąciły a że wpływ francuski najwięcej przyczynił się do zamącenia rokowań przedugodnych. Albowiem, gdyby Francya nie była poruszyła różnych sprężyn tak w Kopenhadze jak i stolicach niemieckich, nie byłoby się stało tak wielkiem przeciwieństwo między roszczeniami pretendentów do Szlezwiku i Holsztynu, między zapatrywaniami się i zamiarami gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego, tudzież między sprzymierzonemi mocarstwami a Związkiem, a tem samem i duńskie stronnictwo marzące o całości państwa nie miałoby tej nadziei i odwagi, z jaką znów występują z swem widzeniem rzeczy; słowem, po przybyciu ks. Jana Glücksburskiego do Berlina i Karlsbadu mniemano, że będzie można zawrzeć pokój między stronami wojującemi bez wszelkiego pośrednictwa; a tym czasem dziś zaledwie dwa tygodnie po bytności księcia rzeczy znów tak stoją, że pośrednictwo, „*bons offices*“ Cesarza Napoleona stały się niezbędnemi, przy czem Cesarz okazuje się jeszcze w świetle popieracza narodowych niemieckich interesów, gdyż nastaje na to, aby Związek wezwano do udziału w rokowaniach.

Berlin 21 lipca.

ŏ Prasa francuzka prowadzi bardzo energiczną polemikę przeciw projektowi wstąpienia Danii do Związku niemieckiego. Jeżeli projekt nie przyjdzie do skutku — a że nie przyjdzie, wiedzą o tem równie dobrze w Paryżu, jak w Berlinie i w Wiedniu, inspirowana prasa francuzka gotowa to zapisać na karb zwycięztw dyplomacyi cesarskiej, których jej dla podniesienia się w opinii publicznej, po doznaniu od dwóch lat tylu porażek, koniecznie potrzeba. W rzeczywistości, polemika ta jest walką z wiatrakami. Pokazuje się bowiem, że projekt w mowie będący przez nikogo na seryo nie był wniesiony, i że tylko jako temat do rozpraw dziennikarskich podsunięty został przez dyplomacyą duńską prasie francuzkiej, aby utrzymać sympatyą mocarstw zachodnich dla udzielności Danii w najtrudniejszej, jaka nadeszła dla niej, chwili. Tak się tutaj na projekt ten zapatrują, i, jeżeli Francya nie postawiła sobie innego zadania w obecnych negocyacyach jak to, aby przeszkodzić jego urzeczywistnieniu, tutejsze dzienniki z góry ją z pewną ironią zapewniają, że niezawodnie i bardzo łatwo odniesie to dyplomatyczne zwycięztwo.

Obecny stan rzeczy w kwestyi duńsko-niemieckiej nie da się dokładnie skreślić. Wszystkie rozumowania prasy, nawet półurzędowej, opierają się na mniej więcej prawdopodobnych kombinacyach i przypuszczeniach nastręczających się z *statu quo*, sprowadzonego przez wojnę. Słuszną jest uwaga prasy półurzędowej, że mocarstwa niemieckie z pewnością nie byłyby przystały nawet na tak krótkie zawieszenie broni, gdyby Dania nie była od razu postawiła takich warunków, które można było przyjąć za podstawę negocyacyj. Do takich warunków liczą odstąpienie Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga, odstąpienie zupełne, znoszące wszelki dotychczasowy stosunek Księstw do Danii. Jest to warunek główny, od którego mocarstwa sprzymierzone, zdaniem prasy ministeryalnej, nie odstąpią. Żaden jednak dziennik nie wie dotąd, czy Dania już się na warunek ten zgodziła. Wnosi tylko każdy, że się zgodzić musi, jeżeli pragnie uniknąć wojny, mogącej ją wystawić na stratę Jutlandyi. Tem więc lepiej, jeźli się nie zgodzi — rozumuje tutejsza prasa.

Negocyacye wiedeńskie nie długo trwać będą. Zawieszenie broni skończy się d. 31 b. m., i jeżeli Dania do dnia tego nie przyjmie propozycyj mocarstw niemieckich, wojna natychmiast się na nowo rozpocznie. Dania przystąpiła więc do negocyacyj, mając przyłożony nóż do gardła. Opuszczona przez wszystkich, pewnie szczerze pragnie pokoju; i niezawodnie fałszywym jest zarzut, który jej jeszcze i tą razą niektóre dzienniki niemieckie czynią, że i obecne układy są tylko nowym dyplomatycznym manewrem z jej strony. Szkoda, że dzienniki te nie dodają, coby Dania przez taki manewr mogła spodziewać się osięgnąć. Zapewne tylko lepsze warunki pokoju, zdając się na wspaniałomyślność zwycięzców, a z tego przecież nie można jej czynić zarzutu, że działa podstępnie. Nieprzyjście do skutku układów nie będzie z pewnością tą razą jej winą. Tyle dyplomatycznej chytrości, ile ma p. Moltke lub Bluhme, ma i p. Bismark.

Cesarz rosyjski, powracając do Petersburga, przejechał tylko przez Berlin. Przybył rano, był u królowej w Babelsbergu na śniadaniu i na obiedzie, a wieczorem odjechał. Między osobami, które mu się w Poczdamie tą razą przedstawiły, znajdowal się także margrabia Wielopolski. Cesarz, mówią, sam się chciał z nim widzieć. Książę Gorczaków ma wrócić za Cesarzem Aleksandrem do Petersbursga, lecz jeździł wprzód jeszcze z Kissingen do Karlsbadu, na jakąś naradę z p. Bismarkiem. Dzienniki, które o wszystkiem wiedzą, donoszą, że przedmiotem narady była kwestya niemiecko-duńska, i że porozumienie się między obu ministrami jest zupełne. Czy i co do kandydatury księcia Oldenburskiego? tego dzienniki nie dodają.

Król Wilhelm także już Karlsbad opuścił, i udał się do Gastein, gdzie ma cztery tygodnie zabawić. P. Bismark jedzie do Wiednia, aby „przewodniczyć“ naradom z pełnomocnikami duńskimi. Tak się wyraża tutejsza natchniona prasa. Wyrażenie niedokładne, bo wedle zwyczaju dyplomatycznego konferencyom tego rodzaju przewodniczy pierwszy minister kraju, w którym się konferencye odbywają. Wyrażenie to ma znaczyć, że p. Bismark będzie dyktował warunki pokoju. Austrya mogłaby za daleko pójść w koncesyach. Prusy były główną stroną wojującą. Do nich należy osłateczna decyzya o przyszłym losie Księstw. Jest to zawsze ta sama piosnka wobec Austryi.

Więcej, niż domniemywane warunki pokoju zawrzeć się mającego z Danią, zajmuje prasę kwestya sukcesyi w Księstwach. Bundestag ma prawo orzec w niej tylko co do Holsztynu, jako kraju związkowego, ale nie co do Szlezwiku. Ponieważ zaś Księstwa mają stanowić polityczną całość, i Szlezwik będzie prawdopodobnie nie Związkowi niemieckiemu, lecz mocarstwom naczelnym jako stronie wojującej, odstąpiony, mocarstwom tym przysługuje prawo ostatecznej decyzyi nie tylko co do przyszłego stósunku Szlezwiku do Holsztynu, lecz także, w razie połączenia ich z sobą, co do oznaczenia osoby panującego. Interes Niemiec i ich własny, nie tylko samo prawo sukcesyjne mniej więcej udowodnione, musi tu wejść w rachubę. Sprawa ta nie prędko będzie załatwiona, chyba, że Austrya i Prusy zgodzą się na jedno i z wolą lub przeciw woli Bundestagu osadzą na tronie tego z pretendentów, który interesom ich politycznym największą będzie dawał gwarancyę. O aneksyi księstw do Prus nie ma dziś mowy. Któż zaręczy, że jej nie będzie później?

Paryż 20 lipca.

Król Leopold przybył wczoraj do Paryża i stanął w Grand hotel. Przyjął go w dworcu kolei żelaznej książę Flandryi i ambasador belgijski. Dziś król był z synem u Cesarzowej. Wyjeżdża on wieczorem do Vichy, gdzie zabawi dni 10. W wiliją jego przybycia do Paryża, *Constitutionnell* zaprzeczył, aby nowo utytułowany książę Montmorency miał się żenić z księżniczką Anną Murat. To zaprzeczenie, połączone z długiem bawieniem ks. Flandyi we Francyi i racyami politycznemi, dało powód do mniemania, że idzie o małżeństwo między ks. Flandryi a księżniczką Murat. Małżeństwo to miałoby wagę polityczną; uspokoiłoby bowiem obawy Anglii o Belgią i ułatwiłoby zbliżenie jej do Francyi.

Jeżeli przyjazd króla nie ma na celu małżeństwa syna, sądzą, że mógł być spowodowany zamiarem, jaki ma mieć Cesarz wyprowadzenia z Meksyku wojsk francuskich i zostawienia tam tylko 6000 ludzi. Wiadomości z Meksyku są dobre, i Cesarz sądzi, że jego wojska są tam niepotrzebne. Być może, że król jest innego zdania, i że chciałby wpłynąć na zmianę decyzyi cesarskiej.

W chwili obecnej nie wiadomo jeszcze z zupełną pewnością, który z powyższych celów jest prawdziwy; ale należy pragnąć, aby ks. Flandryi ożenił się z księżniczką Murat i aby Cesarz sprowadził wojsko z Meksyku. Wojna meksykańska rzuciła była pęta na ręce i nogi Francyi w sprawach europejskich, należy więc pragnąć, aby się to złe jak najprędzej skończyło. Być może, że, jako poufny Anglii i Austryi, król Leopold ma także na celu sprawę duńską. Sprawa ta ambarasuje widocznie Prusy. P. Bismark spostrzega, że pod różowemi laurami łatwego zwycięztwa *latet anguis in herba*. Układy o pokój prowadzą się w Wiedniu, ale nikt w skutek ich nie wierzy. Bar. Talleirand i ks. Grammont mają już nie wspominać o *casus belli* w razie wprowadzenia Danii do Rzeszy, bo projekt ten jest niewykonalny: mają ograniczać się na cichym przypominaniu, iż zabór całego Szlezwiku byłby przeciwny zasadzie narodowości; albo poradzenie się ludności, mają oni powtarzać, albo utrzymanie traktatu z r. 1852. Toż samo ma mówić głośno ks. de la Tour d'Auvergne w Londynie. Dylemmat jest ambarasujący. Sprawa komplikuje się coraz głębszą agitacyą Kopenhagi dążącą do skandynawizmu i możebnym wyjazdem z tej stolicy ambasadora szwedzkiego.

Podniesiono tu depeszę lorda Russella z dnia 6go t. m. ogłoszoną w *Morning Post* a napisaną do Sir Pageta dla zbicia zarzutu p. Monrada, iż Anglia zobowiązała się była bronić Danii. Lord John miał zapewnić, iż Anglia nie wzięła tego zobowiązania. Podniesiono także wyrazy lorda Palmerstona o traktacie 1852 i 1815 r. Lord Prior opuszcza pierwszy a upiera się przy drugim, na którym wielkość Anglii została opartą, a z tytułu którego Prusy posiadają Saksonią. Tutejsze dzienniki rządowe, które jak Cesarz są przeciw traktatowi z r. 1815, uderzają z tego powodu na zastarzałe uroszczenia Anglii. Popierają one politykę cesarską, ale zapominają, że pomagając Francyi, taką polityką szkodzą innym narodowościom, którym rzeczony traktat dał jakie takie gwarancye. Jeżeli Francya nie może żyć z traktatami wiedeńskiemi i wykonania się ich domagać, należy je zastąpić czemś innem. Inaczej polityka Francyi stałaby się szkodliwą dla innych.

Uważano, że po rozmowie z bar. Budbergiem wracając z Niemiec, p. Drouyn de Lhuys udał się do Vichy. Sądzą, że ambasador rosyjski musiał przy-

wieść jakieś propozycye pokojowe od Rosyi, że musiał szczególniej przywieść protestacye przeciw myśli koalicyi i obietnic dla Polski, które Rosyą nic nigdy nie kosztowały i nie kosztują. Mówią, że ks. Gorczakow stara się dziś polepszyć stosunki Rosyi z Francyą, które są złe. Jak na dziś to tylko jest jasne, że Rosya, największa nieprzyjaciółka zasady narodowości, zmuszoną jest szanować narodowość rumuńską. Wiele tu debatują nad zapytaniem, czy w razie rewolucyi wojskowej, bo taka tylko mogłaby być skuteczną, w Kopenhadze, Anglia wystąpiłaby przeciw Skandynawizmowi.

Gabinet turyński czuwa z nadzwyczajną pilnością nad utrzymaniem spokojności Włoch. Na pierwszy alarm, że Garibaldi knuje jakieś zamiary, posłał trzy parowce w stronę Sycylii. Daje mu pobudkę do tego położenie i rząd francuski. Pan Nigra, dawniej tak śmiały, zmiarkował się od powrotu margrabiego Pepoli z Petersburga i zjazdu w Kissingen. P. Nigra czuje potrzebę zgodnego działania Włoch z Francyą i czekania. Garibaldi przestał alarmować rząd włoski i wrócił na wyspę Kaprerę.

Rozeszła się dziś pogłoska, że w końcu sierpnia Cesarz ma się udać do Baden, i że tam uda się także król Pruski. Pogłoska ta jest jeszcze wątpliwą.

Z polityki meksykańskiej i przyjaźni dla separatystów, *Pays* podał wiadomość o protestacyi przez Polaków do parlamentu washingtońskiego przeciw wydaniu zbiegłych majtków z floty rosyjskiej.

Zasada narodowości ożywia nawet Kanadę, gdzie prowadzi się walka między narodowością francuzką a angielską. Ludność francuzka, nie widząc gwarancyi dla siebie w jedności parlamentu, domaga się konfederacyi, to jest: parlamentów osobnych.

Sąd wojenny w Paryżu uniewinnił z kolei sierżanta Andrain za zbiegostwo i udanie się do Polski.

Od czasu, jak stosunki między Francyą a Rosyą się pogorszyły, a zjazd w Kissingen obudził stare nadzieje, legitymiści wzdychają do Rosyi, jak r. 1831. *Union* zamieszcza regularnie korespondencye z Petersburga i artykuły księcia Galicyna katolika.

Giełda trzyma się ciągle cicho. Pomimo najlepszej woli, nie może ona uwierzyć, aby to, co się dzieje w Europie; było cesarskim finałem. *La Presse*, która była pewna długiego pokoju, woła w niebogłosy, aby pokój został utrzymany. *Nation*, płatna dawniej przez Włochy i Rosyą, a dziś podobno tylko przez Rosyą, nie może się utrzymać i szuka nowego kupca. Zapewne skończy się na bankructwie i licytacyi dziennika.

Lwów 22 lipca. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Żółkwi, Przemyślu, Rzeszowie, Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu czerwcu 1864.

(*Ciąg dalszy.*)

C. k. sąd wojenny w Złoczowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1) Józef Piekarski ze Zubrzy, 56 lat, wysłużony żołnierz, woźnica, z wliczeniem 3 miesięcznego aresztu śledczego, na 9 miesięcy więzienia; w drodze łaski kara zmniejszona do 3 miesięcy, (był już 3 razy karany za kradzież i raz za zbrodnię obrazy majestatu).— 2) Jan Starańczuk z Brzeżan, 28 lat, parobek, na 8 miesięcy więzienia (obciążony zbrodnią sprzeniewierzenia). — 3) Kajetan Gottwald ze Strzelnic, 45 lat, handlarz towarów żelaznych, na 6 miesięcy więzienia, w drodze łaski kara zniżona do 3 miesięcy.— 4) Jan Taradajcio fałszywie Rogowski z Medenic, 18 lat, parobek, na 4 miesiące więzienia (obciążony posiadaniem fałszywego dokumentu legitymacyjnego).— 5) Faustyn Kobylański z Mościsk, 23 lat, czelad. krawiecki, na 4 miesiące więzienia. — 6) Adolf Kohlberger ze Żółkwi, 19 lat, czeladnik introligatorski (powtórnie), na 3 miesiące więzienia. — 7) Józef Woźny z Potoka, 20 lat, czeladnik szewski (już karany za kradzież). — 8) Michał Krasowski z Doliny, 18 lat, uczeń szkół realnych (powtórnie). 9) Edward Siennicki fałszywie Ludwik Martango ze Lwowa, 20 lat, czeladnik zegarmistrzowski (obciążony posiadaniem cudzych dokumentów legitymacyjnych (powtórnie), wszyscy trzech na 3 miesiące więzienia.— 10) Jakób Borderenko fałszywie Adolf Pokorny z Kamieńca Podolskiego, 34 lat, według zeznania feldwebel turecki na urlopie, (obciążony posiadaniem cudzych dokumentów legitymacyjnych) na 3 miesiące więzienia.— 11) Antoni Rudnicki z Bojan, 15 lat, uczeń gimnazyum, na 2½ miesiące więzienia (powtórnie). — 12) Jan Golda ze Lwowa, 23 lat, czeladnik powroźnicki,— 13) Jan Hołoniewicz z Brzeżan, 31 lat, — 14) Leon Rogalski z Jagielnicy, 20 lat, czeladnik krawiecki,— 15) Andrzej Ostrowski z Tarnopola, 36 l., oficyalista prywatny, (już karany za zbrodnię obrazy majestatu).— 16) Antoni Sieniawski z Zarwanicy, 18 lat, czeladnik krawiecki.— 17) Jan Trojanowski z Mogielnicy, 26 lat, parobek,— 18) Tomasz Oborski z Połowiec, 18 lat, pisarz ekonomiczny,— 19) Adam Sauer, 24 lat, parobek zamieszkały w Hajwaronce,— 20) Jan Statkiewicz fałszywie Staszkiewicz z Boryni, wysłużony żołnierz, woźnica (był już raz karany za sprzeniewierzenie), 21) Józef Pańkiewicz z Turki, 21 l., służący (karany raz za zbrodnię kradzieży),— 22) Jan Cisłowski recte Doliński z Podhajczyk, 21 lat, czelad. kowalski,— 23) Jakób Michaluk z Burkanowa, 21 lat, służący,— 24) Jan Zędzicki z Biłgoraja w Królestwie Polskiem, 23 lat, sitarz,— 25) Adolf Parys z Niesłuchowa, 22 lat, pisarz prywatny,— 26) Jan Bossakowski, 18 l., czel. kraw.— 27) Jan Kuśnierski ze Lwowa, 22 lat, czeladnik murarski, — 28) Wincenty Kędzierski z Rymanowa, 21 l., czel. stolarski,— 29) Władysław Otto z Krakowa, 20 lat, uczeń gimnazyum,— 30) Charyton Patamar fałszywie Ernest Palmer ze Stratynia, 21 lat, pisarz ekonomiczny (obciążony posiadaniem cudzych dokumentów legitymacyjnych; już karany za przestępstwo kradzieży), każdy na 2 miesiące więzienia.— 31) Kornel Krawczyński z Bołszowiec, 28 lat, czeladnik szewski, na 2 miesiące więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 1 miesiąc.— 32) Bolesław Bolechowski z Żelichowa, 16 lat, uczeń handlowy,— 33) Jan Tomczyna z Iwanówki, 17 lat, parobek,— 34) Franciszek Zając z Podgroda, 27 lat, wyrobnik, (już karany za pobicie), — 35) Franciszek Szałajdewicz, 20 lat, z Milatyna, organista, (obciążony przestępstwem przeciw moralności przez opilstwo),— 36) Jan Lewandowski z Monasterzysk, 50 lat, służący (już karany za kradzież), każdy na 1½ miesiąca więzienia.— 37) Jan Szczupak z Korzelic, 27 lat, służący,— 38) Łukasz Obrocki z Bybła, 23 lat, parobek, — 39) Leon Świątkiewicz z Słobody, 18 lat, parobek,— 40) Antoni Czajkowski z Bybła, 21 lat, syn kmiecia,— 41) Wiktor Schneider z Brodów, 18 lat, służący,— 42) Wojciech Obrzyński, 38 lat, sitarz,— 43) Jakób Ostrowski z Botuszan w Mołdawii, 38 lat, sitarz,— 44) Wincenty Osiadacz z Kalinkowa, 45 lat, rządzca dóbr, (zatajenie broni),— 45) Karol Gugenberger z Zaleszczyk, 53 lat, ekonom (transport broni dla powstania),— 46) Michał Szydłowski fałszywie Antoni Zdanowicz z Jezierzan, 22 lat, terminator ślusarski,— 47) Julian Hłodowski z Brzeżan, 17 l., terminator rymarski, 48) Stefan Harasymowicz z Bołszowiec, 27 lat, kowal,— 49) Julian Klecan z Żelechowa, 18 lat, czeladnik murarski,— 50) Cesław Kołaczkowski fałszywie Nawrocki z Turobina w Królestwie Polskiem, 19 lat, uczeń szkół realnych,— 51) Jan Liszycki fałszywie Marecki z Krzemieńca w Królestwie Polskiem, 16 l., służący,— 52) Szymon Maciuk z Wolicy Baryłowskiej, 40 lat, wysłużony żołnierz, woźnica (transport ochotników),— 53) Wasyl Stańkiewicz z Sarnek górnych, 53 lat, żonaty, leśniczy w Strutynie (transport rynsztunków na konie), każdy na 1 miesiąc więzienia.— 54) Maryan Skrzyszewski z Lipicy, 43 lat, dzierżawca dóbr, uwolniony z braku dowodów (transportował konie dla powstania). — 55) Hryćko Antonów z Potutor 28 lat, parobek, na 9 miesięcy ciężkiego więzienia (obciążony kradzieżą i przestępstwem posiadania cudzego dokumentu legitymacyjnego; powtórnie).

II. Za zbrodnię gwałtu publicznego.

56) Iwan Chudy z Korzelic, 43 lat, kmieć, na 1 miesiąc więzienia.— 57) Józef Chudy z Korzelic, 22 lat, parobek, na 3 tygodnie więzienia.— 58) Magda Chudowna z Korzelic, 29 l., wyrobnica, na 2 tygodnie więzienia. — 59) Hryńko Kinasz z Korzelic, 30 lat, kmieć, na 2 tygodnie więzienia.— 60) Kuź Kinasz z Korzelic, 35 lat, kmieć, na 2 tygodnie więzienia.

III. Za przekroczenie przeciw publicznej spokojności i porządkowi.

61) Henryk Rzepiański z Dubiecka, 44 lat, wysłużony żołnierz, czeladnik krawiecki, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

IV. Za przekroczenie przeciw zarządzeniom publicznym.

62) Seweryn Skrzyszowski ze Lwowa, 18 lat, syn właściciela dóbr, na 10 aresztu u profosa. — 63) Władysław Janiewski z Maćkówki, 33 lat, ekonom, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

V. Za przekroczenie obwieszczenia z 28 i 29 lutego 1864 r.

64) Józef Pieńczykowski z Medwedowiec, 33 l., właściciel części dóbr, na karę pieniężną w kwocie 50 złr.— 65) Seńko Huzar z Bóbrki, 54 l., szewc, na 8 dni aresztu w sztokhazie, w drodze łaski uwolniony. Obadwaj ostatni skazani zostali na utratę broni i amunicyi.

Z c. k. sądu wojennego w Złoczowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 22 lipca. JCMość postanowieniem z 14 lipca b. r. pozwolił J. ces. Wysokości Arcyksięciu Stefanowi przyjąć i nosić udzielone mu rosyjskie ordery, jako to: św. Andrzeja, św. Aleksandra Newskiego, białego orła i św. Anny pierwszej klasy.

— Fmp. Fryderyk Greschke zamianowany został komendantem twierdzy w Aradzie; a jenerał-major i dowódzca twierdzy aradzkiej baron Józef Reichlin-Meldegg feldmarszałkiem porucznikiem i dowódzcą twierdzy w Temeswarze.

— O wyborze deputowanych z Pesztu, którzy razem z deputowanemi z całego grecko-rumuńskiego biskupstwa budzińskiego w d. 19 b. m. przystąpić mają do wyboru dwóch posłów na zjazd w Karłowicach donosi *M. Sajto* z Pesztu: Przewodniczący, Grek, zawezwał zgromadzenie, iżby wybrało dwóch z pośród gminy, poczem zabrał głos zastępca przewodniczącego, Rumun, aby zgromadzenie złożone z Greków i Rumunów nie mieszało się w sprawy, które wyłącznie Serbów obchodzą i wstrzymało się od wyboru. W tym duchu przemawiało jeszcze kilku Rumunów; gdy atoli Grecy stanowili większość obecnych, wniosek ich upadł i przystąpiono do wyboru. Rumuni domagali się, aby głosowanie było tajemnem, ale i to żądanie zostało odrzuconem; poczem Rumuni opuścili salę, zostawiając Greków samych, którzy wybrali z pośród siebie Aleksandra Harisa, z pośród Rumunów zaś Emanuela Goszdu.

Po dokonanym obiorze zastępca przewodniczącego żądał, aby umieszczono w protokóle, że on i jego towarzysze usunęli się od głosowania, w końcu zaś postawił wniosek, aby upraszano biskupa o prowadzenie korespondencyi z gminą w języku greckim lub rumuńskim, gdyby zaś to nie mogło nastąpić o używanie urzędowego węgierskiego języka. Jak donosi *Const. öster. Ztg*, obaj wybrani Goszdu i Haris należą do stronnictwa ultra-węgierskiego.

Wybory do kongresu serbskiego szybko postępują. W pograniczu wybierają po większej części oficerów. *Serbski Dnevnik* donosi, że deputacya z Nowego Sadu, która w skutek uchwały tamtejszej rady gminnej udać się miała do Wiednia w zamiarze upraszania N. Pana, aby kongres, zanim do wyboru metropolity przystąpi, zajął się urządzeniem spraw szkolnych i kościelnych, na uczynione zapytanie, czy będzie dopuszczoną do J. C. Mości, otrzymała odmowną odpowiedź.

Wanderer donosi z Zadaru pod d. 18 b. m.: Wybory do sejmu krajowego odbywać się będą w dniach 20, 25 i 30 sierpnia; urzędnicy polityczni od dwóch miesięcy są w bezustannym ruchu, namiestnik odbywa podróż po prowincyi, biskupi zwiedzają okręgi wiejskie, kilku burmistrzów otrzymało uwolnienie, a były deputowany Paulinowicz, jeden z dowódzców partyi słowiańskiej w Dalmacyi, człowiek zdolny, którego powtórny wybór był zapewniony, ma wytoczony proces z powodu artykułu jeszcze w r. 1862 pisanego.

O obsadzeniu posady ministra handlu, pisze *Botschafter*: Dowiadujemy się, że układy z baronem Kellerspergiem o objęcie teki ministerstwa handlu spełzły na niczem, ponieważ nie chciano przystać na rozszerzenie działalności tegoż ministerstwa. Pogłoska krąży, że w czasie układów, które zawiązano z różnemi osobami, wrócono napowrót do zamiaru oddania teki ministerstwa handlu dotychczasowemu kierownikowi takowego, bar. Kalchbergowi.

— O czynnościach komisyi nad nową ustawą karną obradującej donosi *Ost D. Post*: W ubiegłym tygodniu zajmowała się komisya wyłącznie kwestyą zniesienia lub utrzymania kary śmierci; rozprawy były bardzo gruntowne i zajmujące. Większością pięciu głosów przeciw trzem komisya oświadczyła się w zasadzie za zniesieniem kary śmierci z ograniczeniem takowej w zastósowaniu do zbrodni zdrady stanu i morderstwa, w ostatnim razie atoli tylko wówczas, jeżeli zamiar zbrodni nie był powzięty i wykonany w stanie niezwykłego wzruszenia wewnętrznego, w takim bowiem razie następuje kara dożywotniego więzienia. W wypadkach atoli morderstwa rozbójniczego lub przy rabunku dokonanego, według postanowienia większości komisyi nawet pod powyższem zastrzeżeniem kara śmierci znajduje zastósowanie. Mniejszość nie zgadzała się na te wyjątki wnosząc ograniczenie kary śmierci tylko do wypadków zdrady głównej i z rozmysłem dokonanego morderstwa. Prawo nadzwyczajnego zmniejszenia kary służy wszystkim instancyom zarówno, z ścisłem atoli oznaczeniem granic, dokąd takowe sięgać może. Mniejszość, do której należeli Mühlfeld, Glaser i Wahlberg przemawiała za nieograniczeniem tego przywileju sądów, wniosek ich atoli nie utrzymał się; natomiast uchwalono, iż przy zbrodniach, na które ustanowioną jest kara dożywotniego lub od dziesięcioletniego do dwudziestoletniego więzienia zmniejszenie nie może wynosić więcej nad pięć lat; przy zbrodniach połączonych z karą od pięcio do dziesięcioletniego więzienia nad rok jeden; przy zbrodniach wreszcie z mniejszemi karami połączonych nad jeden miesiąc wynosić nie może. Przy karze zamknięcia w areszcie ograniczono zmniejszenie do 24ch godzin; przy karach pieniężnych wcale takowego nie oznaczono. Dodać jeszcze należy, że i przy zbrodni podpalenia, jeżli przy niej utratę życia ludzkiego przewidzieć można było jak również w wypadkach złośliwego uszkodzenia kolei żelaznych kara śmierci utrzymaną została.

Co się tyczy innych kar jako to zabrania towarów, utraty przywileju itd. przyznano sądom prawo przemienienia takowych na kary pieniężne, jednak tylko do wysokości 500 złr. w razie zaś gdyby okoliczności łagodzące miały miejsce zmniejszania a nawet zupełnego odpuszczania kar tego rodzaju. Niemniej przyznano sądom prawo zamieniania kar więzienia na kary pieniężne, jeżeli uwięzienie nie miało trwać dłużej nad 3 miesiące; przy wymiarze kar pieniężnych sądy powinny mieć zawsze wzgląd na stósunki majątkowe skazanego, w żadnym razie przy przemianie dzień więzienia nad 50 złr. liczonym być nie może. Przemiana kar pieniężnych gdyby takowe dla ubóstwa skazanego jemu lub jego rodzinie zbyt dotkliwie czuć się dawały, na kary więzienia ma miejsce, więzieniem jednak w takim razie może być tylko zamknięcie w gmachu więziennym, które atoli krócej nad dwanaście godzin trwać nie może. Prawo zmniejszenia kar więziennych i pieniężnych ze względu na rodzinę skazanego utrzymano przy zbrodniach, na które kara nie przenosi pięciu lat więzienia; obostrzenie zaś kary w takich wypadkach, przez zamknięcie w odosobnieniu, odrzuconem zostało. Za tym wnioskiem przemawiał mianowicie radca sądu wyższego Krenn, inni członkowie oświadczali się przeciw obostrzeniu, a za ograniczeniem władzy sądowej w tym względzie podobnie jak przy nadzwyczajnym zmniejszaniu kary. Prace komisyi trwają ciągle.

Rosya.

Opinia rosyjska oburza się na każdą wiadomość o zbliżeniu się obudwóch narodów, a raczéj tylko Rosyan do Polaków, którzy w mniemaniu patryotów rosyjskich, zbyt nisko stoją, aby mogli na téj drodze odważyć się do pierwszego kroku. Niedawno w Kijowie na obiedzie dawanym na cześć pewnéj damy rosyjskiéj, gospodarzem był Polak, i polscy goście wraz z żonami mieli zająć pierwsze miejsca, przytem ktoś z obecnych wzniósł toast pojednania. Naturalnie powstało wielkie zgorszenie najpierwéj w sferach policyjnych a potem w całéj prawosławnéj Rosyi. Powszechnie nienawidzony w Kijowie ekspolicmajster Jozefowicz wystąpił z oskarżeniem do *Gazety Moskiewskiéj*, ta zaś nadając temu zdarzeniu znaczenie zabójczo-polityczne, podniosła krzyk zgrozy, który, że już zrywał z rozsądkiem i trącał o śmieszność, znalazł więc, chociaż słabą odpowiedź w petersburskim *Gołosie*. Ale regulator i najwyższy trybunał narodowéj opinii w Rosyi *Inwalid* nie ścierpiał i tego oddziaływania przeciw zamiarom rządu, w długim więc wstępnym artykule, który tu w całości podajemy, starał się wyczerpać przedmiot i wykazując plany rządu, raz na zawsze zamknąć usta opozycyi. Mniemamy, że mu to przyjdzie z łatwością. Wiadomość podana przez paryskiego korespondenta do *Indépendance Belge*, że rząd rosyjski wtedy myśli o zgodzie z Polakami, gdy już ich w skutek przedsięwziętych środków nie będzie, nowe zyskuje potwierdzenie w artykule *Inwalida* tchnącym całem uprzedzeniem i nienawiścią jaką tylko dać mogą słusznie a nie uznane wyrzuty sumienia narodowego, czy może rządowego. Przytem pierwsi zapewne w Polsce dowiadujemy się o jakimś katechizmie polskim, którego ustępy za *Inwalidem* powtarzając, zwracamy zarazem uwagę czytelników na naturę źródeł, jakiemi się żywi i podsyca w sprawie polskiéj urzędowa i nie urzędowa Rosya. Oto jest pomieniony artykuł rządowego organu:

„Wielu z nas Rosyan okazuje zadziwiającą lekkomyślność nawet w zadaniach najważniejszych. Lekkomyślność ta nie jest nam wrodzoną, lecz poprostu napływową i pochodzącą po większéj części z tego, że wielu z nas nie chce wejść głębiéj w takie sprawy, które winny zajmować pierwsze miejsce w naszych myślach i tworzyć nieodłączne przymioty naszego narodowego charakteru. Każdy z uwagą śledzący przebieg i rozwinięcie u nas polskiéj sprawy, powinien ze smutkiem przyznać się do tego. Ileż my to faz nie przeżyli, czemżeż my się to nie łudzili, na cóżeśmy się nie patrzyli, na przemian to z leniwą obojętnością, to z uczuciem zupełnéj moralnéj niemocy i nieprzygotowania. *Nieoświecony*, obcy owocom cywilizacyi zdrowy zmysł ludu, jego zdrowe uczucia miłości ku ojczyznie i swemu oswobodzicielowi, powinny były wielu z nas naprowadzić na drogę prawdy, zmusić do oglądnięcia się i spojrzenia na rzeczy zdrowemi oczyma ludu. Zrzuciliśmy z siebie wiele niewłaściwych tumanów przez te półtora roku, wiele takich rzeczy nauczyliśmy się, jakich pierwéj niedomyślaliśmy się nawet. Lecz zawsze brak nam wytrwałości: bo od obojętności przechodzimy szybko do najwyższego natężenia, lecz potem jak gdyby nerwy zaczęły słabnąć, chwyciwszy się za głowę wołamy: czyliż tego nie dosyć? czyżeśmy się nieomylili raz jeszcze, czy to nie pora do powszechnéj skruchy? Powątpiewanie prowadzi do zbawiennych rezultatów, zwłaszcza wtedy, gdy zmusza człowieka do wszechstronnego i głębokiego zbadania sprawy z której powstało. Tylko w ten sposób kształcą się niezachwiane i zdrowe przekonania, tylko tą drogą, tj. drogą badań, człowiek nabywa koniecznéj stałości i zdolności śmiałego kroku do celu, niezwracając się na bok, nie pokazując małoduszności w obec przeszkód, nieryzykując utraty nabytego nie małym trudem, w skutek jakiegobądź niezgrabnego uderzenia z boku. Wszystko to zapewne nie jest nowe, lecz tem smutniéj, że takie prawdy my znamy i pozwalamy im bujać gdzieś w bezpowietrznéj przestrzeni, a szukamy ich i chwytamy dopiero wtenczas, gdy niebezpieczeństwo już na karku. Czyliż dawno nasz rosyjski zachodni kraj był widownią buntu najzłośliwszego, przygotowanego w naszych oczach, przy pomocy naszéj nieprzezorności i lekkomyślności? Dawnoż to jakeśmy się przekonali, że ledwo nie w zwierzęta bezmyślne panowie obrócili włościan, że prawosławie jest prześladowane w tym kraju, że rosyjskie cerkwie w ruinach i braku najpotrzebniejszych przedmiotów? Dawnoż to jakeśmy się dowiedzieli, że rosyjski element deptany jest z pogardą przez Polaków wysoko wznoszących głowę? Teraz chwała Bogu dzięki energii i pracom głównego naczelnika zachodnich gubernij, kraj przychodzi do normalnego stanu. Jego starania nie spuszczają niczego z oka. Przewodnicząca idea wierna saméj sobie, niezmienna i stała, w przeprowadzeniu zmoskalenia kraju, jawną jest we wszystkich działaniach administracyi, nawet w najdrobniejszych jéj objawach. To niezachwiane przeprowadzanie jednéj idei bez żadnych zboczeń na stronę, szczególnie jest konieczne mianowicie w tym kraju, gdzie przez lat tyle z taką wytrwałością przeprowadzała się za pomocą wszelkich niedozwolonych środków idea polonizacyi, wręcz przeciwna rosyjskim interesom. Lecz i tu pod względem działań głównego naczelnika zachodniego kraju, wielu z nas wykazało zupełną lekkomyślność, a nawet zapoznanie rosyjskich interesów. Pamiętamy jeszcze artykuł *Gołosu* powstający na zasługi przypisywane jenerałowi Murawiewowi, i tę radość(?) z jaką artykuł ów powitali Polacy. Nie możemy niepamiętać tego faktu w najwyższym stopniu niebacznego. Panującą cechą charakteru polskiego jest łatwowierność: dość tylko zrobić krok jeden bezwarunkowo na jego korzyść, a on już myśli, że zwycięstwo znowu doń wraca i dumnie podnosząc głowę puszcza w ruch wszystkie siły swojego ducha nawykłego do intryg, których my Rosyanie nie umiemy. A tu jak naumyślnie „szeroka rosyjska natura“ pokazała się w całym blasku; zaprzeczać a więc wszystkiemu już zaprzeczać, i buntu wcale nie było, i włościanie cieszyli się pomyślnością, obywatele wszyscy byli dobroczyńcami rodzaju ludzkiego, tak, że jen. Murawiew nie miał wcale co robić, gdyż wszystko przed nim było albo zrobione, albo zaczęte w najświetniejszy sposób. Zaprzeczano faktów najwidoczniejszych. I tylko u nas przy téj lekkomyślności o któréj wspominaliśmy, potrzeba było dowodzić, że artykuł *Gołosu* jest wiązanką fałszów. Sam nawet *Gołos* usprawiedliwiał się w najniezgrabniejszy sposób, powiedział on coś w tym rodzaju, że gdy artykuł jego był przedrukowany w *Wileńskim Wiestniku*, to już to samo dowodzi całéj jego lojalności. Taka umyślna naiwność także tylko u nas mogła być wypowiedziana.

Powódź frazesów i lekkomyślne liberalizowanie szafują się u nas po większej części nie dla idei, lecz dla innych praktycznych względów. Recepta zaś na artykuły potrzebne dla podobnych względów bardzo jest prosta: patryotyczny wstęp, wspomnienie o swych zasługach w sprawie ojczystej cywilizacyi i również patryotyczny finał. Środek zaś artykułów z różnemi restrykcyami stanowi zupełny kontrast z początkiem i końcem. W tym środku zazwyczaj krzyczą, że komisye włościańskie w zachodnim kraju działają tendencyjnie na korzyść niższych warstw społeczeństwa; tamto zazwyczaj mówi się o jakiemsić „pojednaniu“ zupełnem i prędkiem. W jaki sposób ma nastąpić to pojednanie, zazwyczaj nie bywa powiedziane. Kto dał podobnym panom prawo występować z pojednaniem w imieniu całego narodu; i kogo z kim oni pragną pojednać — także niewiadomo. Jemu samemu jednać się nie ma z kim: gdyż on nie pokłócił się, dębowej kory nie jadł, na kolana nie padał ani przed panem ekonomem ani przed panem obywatelem, dzieci swoich umierających z głodu nie widział, płacić ostatni grosz na powstanie nikt go nie zmuszał, wyniszczającą pracą nikt go nie męczył, wołania „pies chłop“ on nie słyszał, najgrawania z najświętszych uczuć swoich, ze swej wiary ostatniej ucieczki zabitego nędzarza, on nie doświadczył — czemużby on ów pisarz nie miał pogodzić się z swym bratem cywilizowanym człowiekiem? A może o taką tylko zgodę starają się ci panowie? Może też oni za nic nie uważają strumieni krwi i potu ludu, któremi zroszona jest ziemia? Może być, że i lud te „niższe klasy społeczeństwa“ które z taką wytrwałością i z takim męztwem broniły rosyjskich interesów w pośród zbrojnego buntu i ciężkiego ucisku, oni za nic rachują? Czy może mniemają oni, że pojednanie zależy od nich, od gazeciarskich artykułów a nie od ludu, który przeniósł na sobie cały ciężar złości? Nieboracy — moglibyśmy powiedzieć. Nie powiadamy jednak tego bo „widzimy tu inny zamiar.“

Nikt może tak gorąco nie pragnie zgody dwóch narodowości jak my. Lecz jednocześnie nie łudzimy się w tym względzie; wypadki pokazują nam, że do pojednania jeszcze daleko, a sztuczna zgoda na nic się nie zdała: może ona tylko uwikłać nas mniej lub więcej ukształconych ludzi i lud zaledwie zaczynający oddychać od odwiecznych cierpień. *Pojednanie spełni się samo przez się, gdy polska propaganda na wieki straci swą siłę, a jej miejsce zajmie i mocno utwierdzi się propaganda rosyjska.* Oswobodzenie włościan, zaprowadzenie szkół rosyjskich, przywileje nadane Rosyanom przy nabywaniu ziemi w zachodnim kraju, i inne administracyjne środki — wszystko to prowadzi nie do nienawiści *(nienawidzić się nie będzie z kim)* lecz do pojednania i uspokojenia a następnie do pomyślności kraju. Otóż, jak my pojmujemy tę sprawę. Sama rosyjska społeczność bez pomocy rządu, bez środków administracyjnych nic nie zrobi. Wzajemna pomoc, ostrożność i niezachwiane przeprowadzanie jednej i tejże samej idei — otóż gdzie nasze zbawienie.

Inni mniemają, że sama rosyjska spółeczność powinna teraz wszystko robić. Tak myśli *Gołos*. W artykule wstępnym Ner 172, napisanym według wiadomej recepty, mówi on w tej myśli, radząc rosyjskiej społeczności przejąć się taką godnością osobistą, jaką przejęci są Polacy. Artykuł ten napisany jest z powodu uwag p. Józefowicza w *Mosk. Wiedomostiach* nad obiadem w Kijowie. Z zupełnie słusznem niezadowoleniem, mówi p. Józefowicz o tym obiedzie, na którym tak obrażeni zostali Rosyanie. Dostaje się za to p. Józefowiczowi, dostaje i p. Szulginowi, którego imię wcale nie w miejscu oddane zostało na pośmiewisko. Straganiarski ton artykułu, drwinki z Rosyan, bardzo zapewne podobają się Kijowianom i pomnożą wielbicieli, a następnie i czytelników gazety. Praktyczne względy zostają osiągnięte, „przykład godności osobistej“, podawanej przez gazetę rosyjskim czytelnikom, świetny! Publicysta na początku swego artykułu powiada, że być może, *Mosk. Wiedomosti* poczytają go za zdrajcę. My tak nie myślimy. Sądzimy, że w tym razie należy trzymać się przysłowia „za każdem kichnięciem nie pozdrawia się.“ Mówić liberalne frazezy daleko jest łatwiej niż mówić słowo czynu. O pojednaniu mówi *Gołos* już dawno, lecz mówi dotyczas same frazesy w rodzaju tym: że czas już pojednać się z Polakami, zapomnieć przeszłości, gdyż wspaniałomyślność jest niewątpliwym przymiotem wielkiego narodu, i przejąć się taką godnością osobistą, jaką przejęci są Polacy, którzy według słów tegoż *Gołosu* „odznaczają się taką godnością osobistą, że nam Rosyanom należy im zazdrościć.“ Taki nie bardzo pochlebny dla Rosyan wniosek *Gołos* wyprowadził ztąd, że p. Józefowicz nie protestował na miejscu pokrzywdzenia, lecz wybrał drogę dziennikarską. Co za gmatwanina pojęć, co za drwiny z czytelników! My przeciwnie zawsześmy utrzymywali, że im więcej człowiek szanuje siebie, tem mniej pozwala sobie obrażać kogokolwiek, zwłaszcza umyślnie, z subtelnem obrachowaniem na efekt, jak to uczynili kijowscy Polacy z kijowskiemi Rosyanami. Ale w jakiejże to chwili zachciało się *Gołosowi* postawić Polaków za wzór godności osobistej? Komuż nie są wiadome, komuż niepamiętne te krzyczące dowody zupełnie przeciwnego postępowania Polaków za każdym razem, kiedy im zdarzyło się i zdarzy się albo spotkać niepowodzenie w swoich intrygach albo odpowiadać przed prawem na swe bezprawne przestępstwa.

Rozumie się samo przez się, że zamieszczając ten artykuł, dalecy jesteśmy od myśli potępienia wszystkich Polaków — przeciwnie jesteśmy głęboko przekonani, że nie tylko w prostym polskim narodzie zupełnie nie współczują buntowi, ale nawet wpośród najbardziej wrogiej Rosyi klasy zawsze byli i będą ludzie godni wszelkiego poważania, na co dowodem między innemi może służyć następny list rosyjskiego oficera umieszczony w *Dzienniku Powszechnym* (tu następuje wyliczenie cnót i przymiotów, które nie w narodzie polskim ale w redakcyi urzędowej gazety mają swoje siedlisko).

Lecz zarazem nie możemy powątpiewać o tem, że byli wyznawcy polskiego katechizmu, nie mogli zapomnieć tak prędko wypowiedzianych w nim prawideł; i nawet sądzimy, że nie postąpiemy nie właściwie, jeżeli przypomnimy niektórym z naszych zanadto łatwowiernych współziomków niektóre ustępy tego katechizmu.

Otoż następne dwa §§. które mogą być dla nich niebardzo niekorzystne.

§. 5.) Staraj się osiągnąć wpływowe posady, żeby otrzymawszy takowe i kiedy będziesz w sile, opiekować się swemi spółbraćmi i zapewniać im następnie dobre i intratne miejsca. Dla osiągnięcia tego celu wszystkie środki są dozwolone, chociażby one dla drugich zdawały się nizkie; pamiętaj że wszystko to czynisz dla pożytku twej ojczyzny, i dla tego też poniżenie twoje powinno w oczach twych współziomków uważać się za wielką ofiarę; co zaś mówią o tobie inni, nie współziomkowie twoi, na to nie zwracaj uwagi, i rób swoje. Rosyanin osobliwie lubi pochlebstwo, i olśniony niem gotów jest prędzej dać miejsce tobie niżli swojemu, może nawet godniejszemu od ciebie współziomkowi, lecz niezdolnemu dla swej nieokrzesanej natury do miłego obejścia się; i dla tego też pochlebstwa, jako potężnej dźwigni wśród Rosyan, używaj wszędzie, gdzie tylko możesz osiągnąć z niego korzyść dla swych planów. Gdy zaś w ten sposób wszystkie wpływowe miejsca w Rosyi będą w rękach Polaków, to i Rosya będzie w ten sposób nierażący naszą poddanką.

§. 10) Pamiętaj, że Rosya jest pierwszym twym wrogiem, a prawosławny jest heretykiem (schizmatykiem), i dla tego nie wstydź się być obłudnym i zapewniać, że oni są twoi ze krwi bracia, że ty przeciw Rosyanom nic nie masz, tylko przeciw rządowi; lecz skrycie staraj się mścić nad każdym Rosyanem, gdyż on dla swej nienawiści do kościoła rzymskiego i Polaków nie będzie nigdy twym przyjacielem i zawsze wesprze nacisk swego rządu nad tobą.“

Prusy.

Na ósmem posiedzeniu sądu politycznego w Berlinie w procesie Polaków o zbrodnię stanu oskarżonych, to jest w d. 19 lipca, to jedno tylko zaszło, że gdy przyszła kolej do czytania części aktu oskarżenia, odnoszącej się do Królikowskiego, naczelnika warsztatów żeglugi parowej w Warszawie, który jako ciężko chory, umieszczony został w szpitalu publicznym, prokurator Mittelstaedt żądał, aby postępowanie przeciw niemu odroczono, raz jeszcze utrzymując, że gdy akt oskarżenia tworzy całość nierozdzielną, żaden z oskarżonych nie może być wyjętym. Obrońca obżałowanego rzecznik Lent protestuje przeciw twierdzeniu temu, lecz gdy w poprzedniem posiedzeniu żądał, aby części aktu tyczącej się Królikowskiego zaniechać aż do jego przybycia; dziś gdy chory nietylko nie mógł się stawić, lecz nadto nierychło zapewne odzyska zdrowie, zatem nie sprzeciwia się Lent odczytaniu tej części aktu oskarżenia, dodając, że za przybyciem Królikowskiego akt w jego obecności powtórnie winien być odczytany. Sąd uchwalił, aby przeczytano i dzisiaj skargę specyalną na Królikowskiego, a za jego powrotem, takową powtórzono; nie wydał jednak uchwały co do odroczenia postępowania przeciw niemu. Czytanie polskiego aktu oskarżenia doszło do sprawy Rekowskiego; następne posiedzenie miało się odbyć 20go.

Z pomiędzy stawających obecnie przed sądem stanu w Berlinie następujący obżałowani stali w roku 1847 przed sądem takimże samym, chociaż inną wówczas nazwę noszącym: Władysław Kosiński, skazany wtedy na śmierć; Hipolit Szczawiński, skazany na 8 lat twierdzy; wreszcie uznani niewinnymi: Konstanty Bniński, Aleksander Guttry, Władysław Niegolewski, Edward Kalkstein, Edmund Taczanowski, Anastazy Radoński, Bogusław Łubieński. Z tych Guttry i Taczanowski są teraz nieobecni, uszedłszy za granicę. Wyroki ówczesne

nie były prawomocnemi, prócz wyroku na Kosińskiego, który drogą łaski miał zmienioną karę śmierci na dożywotnie więzienie. Inni skazani zanieśli rekurs do sądu apelacyjnego, a podczas kiedy proces leżał w tym sądzie, wybuchło powstanie w Berlinie w marcu 1848 r. i lud wypuścił więźniów, a król witał ich z balkonu i podpisał bezzwłocznie amnestyę.

X. Łysakowski proboszcz ze Szczuki w Prusiech zachodnich, który został przychwycony przez Moskali w marcu jadąc do Królestwa i uwięziony, ogłasza w pismach publicznych, że po trzech i pół miesięcznej niewoli uwolniony został za szczególnem staraniem biskupa warmińskiego A. Marwicza.

Niemcy.

Pruski dziennik *Provinzial-Correspondenz* zamieścił artykuł pod napisem: „Ale jakież to są te warunki pokojowe, które przyjąć można?“ Rzuca on światło na dążenia pruskie i dla tego, oprócz wzmianki w przeglądzie politycznym wczorajszego numeru naszego dziennika, podajemy go tu w całéj osnowie.

Na pytanie w powyższym napisie wyrażone: Jakież to są warunki pokoju, które przyjąć można? *Prov. Correspondenz* następującą daje odpowiedź:

„Żadne inne, jak zupełne odstąpienie trzech Księstw: Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga ze strony Danii. Wszelkie inne rozwiązanie sprawy stało się niepodobnem od czasu powtórnego wybuchu wojny.

Tak zwana unia osobowa, tj. połączenie Księstw z Danią w osobie panującego, ale zresztą z całkiem odmiennemi urządzeniami upadła od téj chwili, w której Prusy ogłosiły protokół londyński z 1852 za rozdarty. Zbudowanie osobnego szlezwicko holsztyńskiego państwa pod osobnem panowaniem uznane zostało odtąd i na konferencyi londyńskiéj za konieczność.

Aby ten cel o ile możności osiągnąć bez nowego rozlewu krwi, Prusy i Austrya wdały się w Londynie w układy o linią graniczną w Szlezwiku, przez którą część Szlezwiku z przeważnie duńską ludnością wyłączona być miała z odstąpienia, przyczem przypuszczano, że pozostawienie Danii téj części Szlezwiku zarazem miało być zamianą za konieczne odstąpienie niemieckiego Księstwa Lauenburga, którego pozostawienie przy Danii zdawało się niepodobnem. Ostatecznem ustępstwem co do linii granicznéj na którą Prusy przystawały, była linia Apenrade-Tondern.

O wszystkich ustępstwach tego rodzaju dziś już więcéj nie może być mowy; gdyż właśnie przyzwalano na nie dla oszczędzenia nowéj walki i nowych ofiar. Dania tego nie chciała, z jéj winy na nowo płynęła krew droga, Prusy i Austrya zdobyły nowe wielkie korzyści i wstrząsły posadami duńskiéj monarchii. Jeżeli teraz w toku zwycięstwa podają rękę do zgody, to stać się to tylko może, że utrzymują w całéj pełni owo żądanie, które w gruncie rzeczy postawiły już były w Londynie, a bez którego spełnienia niepodobnem jest rzeczywiste, całkowite i trwałe rozwiązanie toczącéj się sprawy. Cały Szlezwik i Holsztyn a z niemi i niemiecki Lauenburg potrzeba raz na zawsze odebrać Danii; albowiem w ten tylko sposób mogą być zawarte trwały pokój i przyjaźń z Danią.

Z pewnością można przypuścić, że Prusy, oświadczając już gotowość przyjęcia tymczasowego zawieszenia broni, oznaczyły zapewne to żądanie jako jedynie możliwą podstawę rokowań pokojowych i że zawieszenie broni 31go b. m. nie będzie o jeden dzień przedłużone, jeżeli do tego czasu Dania nie przyjmie tej podstawy pokojowej. O zupełnej zgodzie Austryi z Prusami i w tym względzie wcale wątpić nie można.

Co się tyczy dalszych warunków zawarcia pokoju, układy i zawarcie odbywać się będą tylko między mocarstwami niemieckiemi i Danią. Prusy i Austrya, które same prowadziły sprawę niemiecką przeciw Danii, także ją załatwią w obec Danii. W ręce Prus i Austryi musi Dania oddać Księstwa z zastrzeżeniem dalszego załatwienia względem pretendentów i niemieckiego Związku.

Zaden z pretendentów nie stoi na przeciw Danii jako strona wojująca i zwycięzca; żaden prócz tego nie ma praw zupełnie niewątpliwych szczególnie do Księstw w całości. Również i Związek niemiecki nie wywalczył sobie w obec Danii jako strona wojująca żadnego prawa do tego, aby mu oddano Księstwa. Także do rozstrzygania o sukcesyi w całym Szlezwiku i Holsztynie nie ma Związek prawa, jego kompetencya rozciąga się jedynie do uznania przyszłego panującego w Holsztynie, ale nie do Szlezwiku, który dotąd nie był krajem związkowym.

Związek wezwał teraz książąt Oldenburskiego i Augustenburskiego do udowodnienia pretensyj. Sąd Związku o prawie sukcesyjnem w Holsztynie zaważy zapewne znacznie przy ogólnem rozstrzygnięciu sprawy, ale sam rozstrzygać nie może.

Prusy i Austrya, których opiece najpierw poruczyć należy Księstwa, zarządzą potem dalsze prawne i polityczne rozstrzygnięcie względem Księstw w porozumieniu się z niemieckim Związkiem.

Dania.

Wiener Abendpost podaje następujące telegraficzne doniesienia:

C. k. dowódzca łodzi kanonierskiej „Seehund“, donosi z Tondern 19go lipca:

„Wczoraj rano, zaraz po wypłynięciu z Föhr, rozpoczęto ogień przeciw duńskim łodziom kanonierskim; jednę z nich wysadzono w powietrze. Wzięto trzy cłowe łodzie i pięciu jeńców; kapitan Hammer cofnął się ku Syltowi; na północnych wodach znajduje pruską łódź kanonierską „Basilisk“; — c. k. parowiec „Elisabeth“ opuścił wczoraj rano Föhr aby pilnować przedniej straży, ale dla niepogody nie mógł przepłynąć zapory.“

„Tondern 20go lipca 1864.

„Kapitan Hammer, wezwany ze strony wojsk lądowych do poddania się, zgromadził radę wojenną i zdjął banderę. Hammer, jeden oficer od marynarki, czterech majtków i parowiec „August“ poddał się najbliższemu statkowi połączonej austryacko-pruskiej flotyli, łodzi kanonierskiej „Blitz“. Najbliższy dowódzca z sześciu oficerami, kilkoma urzędnikami i 185 ludźmi, oddali się dziś ze statkiem wojennym „Limfjord“ i dwoma łodziami statkowi „Seehund“ pod Wyk. Na północnym brzegu koło Föhr zatopionych jest 7 kanonierskich łodzi, działa zagwożdżone i rozrzucona amunicya; pięć cłowych łodzi i pięć statków transportowych z załogą blisko 55 ludzi, które Hammer nagle podał za statki niewojenne, stoją tam na kotwicy; wszystko to będzie zajęte, skoro nastanie pogoda.“

„Koldynga 20 lipca 1864, 11 godz. w nocy.

„Podpułkownik Schidlach c. k. 9go batalionu strzelców donosi z Wyk 20go lipca: Depesza ta powtarza doniesienie obu poprzednich, z tym dodatkiem, że jeńcy posłani będą na statku „Limfjord“ pod eskortą przez Husum-Rendsburg“.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej w dniu 18 b. m. p. Ayrton rzekł, iż pragnie zapytać pierwszego ministra względem gwarancyi danej przez Anglię Prusom traktatem wiedeńskim, co do pokojowej opieki nad ich prowincyami saskiemi.

Mowca pragnie dowiedzieć się, czy Anglia oświadczyła Prusom, że jeżeli trwać będą w uchylaniu się od traktatu, który ustanowił granice Związku niemieckiego, rząd angielski nie będzie się dalej uważał zobowiązanym ową gwarancyą.

Lord Palmerston. Żadna tego rodzaju komunikacya nie została uczynioną rządowi pruskiemu; nie sądzę, aby było rzeczą rozsądną iść za przykładem Prus, które oświadczyły na początku sporu duńskiego, że mogą odrzucić traktat z 1852 r, ponieważ Dania nie dopełniła zobowiązań całkiem niezależnych od owego traktatu. Co do nas, nie mieliśmy prawa powiedzieć Prusom, że uwolnieni jesteśmy od traktatu wiedeńskiego, skutkiem tego co zaszło w r. 1863 lub 1864.

P. Packington zapytuje, jakie jest obecne położenie traktatu 1852 i czy rząd uważa go zawsze za obowiązujący.

Lord Palmerston. Położenie tego traktatatu jest podobnem do położenia każdego traktatu, którego warunki nie mogły być ściśle wykonane (słuchajcie!) Wszystkie strony kontraktujące w tym traktacie wzięły udział w układach, których celem było zmienienie go. Należy zapewne do kompetencyi tych, którzy zawierają traktaty, zgodzić się na zmiany w owym traktacie, gdy po pewnym upływie czasu warunki nie dadzą się zastósować do istniejących okoliczności. Taki był rezultat konferencyj świeżo odbytych w Londynie.

P. Osborne zwraca uwagę Izby na warunki stosunków politycznych pomiędzy Anglią i Brazylią, z którą W. Brytania nie ma traktatu. Jaki jest powód owego braku traktatu? Polityka interwencyi popycha kraj do mieszania się w sprawy małych państw, polityka, która nie tylko jest tyrańską dla tych państw, lecz zgubne ma skutki dla Anglii. Źródłem naszych złych stosunków z Brazylią jest akt 1845 odnoszący się do handlu niewolnikami, który wykonywany był w sposób arbitralny. Rządowi brazylijskiemu udało się znieść handel niewolnikami. Od r. 1856 handel ten nie istnieje w Brazylii, jak to sam lord Palmerston przyznał, a jednak wzbrania się odwołać akt 1845 r., co nie tylko jest niesprawieliwością, lecz obelgą, gdyż wszystkie drażliwe skutki aktu pozostaną tak długo, dopóki akt istnieje.

Mowca utrzymuje, że zniesienie aktu 1845 r. skłoniłoby Brazylią do zawarcia traktatu handlowego z Anglią.

Lold Palmerston. Rząd stara się obok przyjacielskiej interwencyi króla portugalskiego, przywrócić stosunki dyplomatyczne z Brazylią i w tym stanie rzeczy nie mogę wchodzić w dyskusyę, któraby mogła spowodować rozdrażnienie.

P. Fraser. Niedawno *Monitor* francuski doniósł, że poddani angielscy nie potrzebują paszportów do podróży we Francyi. Doniesienie to było dowodem dobrych usposobień Cesarza Francuzów, było również aktem bardzo politycznym, gdyż zachęcało wielką liczbę Anglików do przejeżdżania przez Francyę na stały ląd.

Zdarzyło się jednak, że pomimo doniesienia *Monitora* poddani angielscy prześladowani byli, za brak paszportów. Mogę przytoczyć kilka przykładów. Pewien szanowny Anglik podróżujący po Francyi przybywszy do stolicy departamentu zawezwany był przez żandarmów do okazania paszportu. Odpowiedział, że jest poddanym angielskim i że mu mówiono, iż nie potrzebuje paszportu. Powtórzono wezwanie. Angik tęż samą dał odpowiedź i zawoławszy służącego wskazał adres londyński na swych pakunkach. Pomimo tego został aresztowany i odprowadzony wśród upałów klimatu południowego do prefekta, który go kazał uwolnić. Anglik zaniósł zażalenie do swego posła, który z rządem cesarskim się porozumiał, lecz o ile mi wiadomo Anglikowi nie dano zadośćuczynienia. Spodziewam się, że przedsięwzięte zostaną środki aby ucbronić poddanych angielskich od podobnych przykrości.

P. Cardwell odpowiada w nieobecności p. Layarda, że rząd sprawę tę weźmie pod rozwagę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca. Pod wieżą zegarową przy kościele katedralnym na Zamku urządzają obecnie rusztowanie w celu odzłocenia tarcz zegarowych, zupełnie zatartych. Życzyćby sobie należało, aby przy tej sposobności zostały również odnowione głoski P. G. E. C. (*Petrus Gębicki Episc. Crac.*) i herb Nałęcz na dachu kościelnym złocone, a których już śladu dziś prawie niedopatrzy.

— We wtorek jako w dzień S. Anny podczas nabożeństwa w kościele S. Anny amatorowie i uczniowie bursy muzycznej wykonają pod dyrekcyą p. Blaschke o godz. $10\frac{1}{2}$ rano wielką mszę Aiblingera (*Missa solennis*), Graduale Bernarda Kleina i Offertorium Psalm Bortniańskiego.

— Bliższe szczegóły o utonięciu w Wiśle pod Włocławkiem majora Schwarza i jego żony, naczelnika komisyi włościańskiej tajnego radcy Peuckera, jednej czy dwóch jeszcze kobiet, adjutanta i kozaków, mówią, że liczne towarzystwo złożone z oficerów i żon ich, tudzież urzędników rosyjskich komisyi włościańskiej odbywało przejażdżkę nocną po Wiśle, dobrze wprzód sobie podochociwszy. Sami wojskowi byli u wioseł. Pani Schwarzowa przechyliwszy się nieco wpadła do wody, a gdy mężczyzni rzucili się naraz ku tej stronie łodzi, zkąd wypadła, przechylili łódź, tak iż takowa wywróciła się i wszystkich wywaliła. Było tam około 40 osób, z tych część się wyratowała, inne wydobyto a 7 czy też 8 osób utonęło, i w tej liczbie Schwarz. *Dziennik Warszawski*, który nas dziś wieczór doszedł, ani jednem słówkiem jeszcze nie wspomina o tem zdarzeniu.

— JCW. Arcyksiążę Wilhelm kazał przesłać dyrektorowi ruchu kolei Karola Ludwika, panu Pöch, pochwałę za troskliwe kierowanie pociągiem dworskim w d. 12 lipca b. r., a obok tejże złoty zegarek z złotym łańcuszkiem.

— W d. 18 maja stawał przed sądem wojennym w Paryżu podoficer Leon Andrain, który opuścił chorągiew swoją, aby iść do powstania w Królestwie polskiem. Andrain ranny dwa razy, dostał się do niewoli, lecz uszedł, a następnie przytrzymany przez władze austryackie, po dwóch miesiącach wywieziony został do Bawaryi. W Monachium stawił się w poselstwie francuskiem, a przybywszy do Strasburga oddał się w ręce komendy wojskowej. Sąd wojenny uznał go niewinnym zbiegostwa z pod chorągwi francuskiej.

— Niemamy się czemu dziwić, że lipiec chłodny, skoro w Insbruku pod Alpami chodzą teraz w zimowych sukniach, a w górach tamecznych w przeszły poniedziałek śnieg pruszył.

— Mniej więcej jak poprzednie tego rodzaju procesa, odbył się w d. 21 lipca w Wiedniu proces Jakuba Müllera, jednego z owych żydów, którzy z Galicyi przybywszy do Wiednia wyłudzali z tamecznych kupców towar i prócz tego prowadzili interesa wekslowe lub faktorskie. Jakób Müller pochodzi z Tarnowa, liczy lat 28, od 1857 r. przebywa w Wiedniu. Sąd skazał go na trzy lata ciężkiego więzienia.

— Dnia 22go lipca podniosła się temperatura od + 11^{0},2, do 19^{0},2, barometr dosięgł o godzinie 2ej po południu 328,'''13, o godzinie 10tej wieczór 327,'''84, o godzinie 6tej rano 23go, 327,'''74, wiatr najczęściej zachodni słaby, w godzinach południowych średni, stan niebo zmienny; rano 23go lipca o godzinie 6tej temperatura powietrza + 12,^{0}0 R.

— Jutro w niedzielę dnia 24go lipca, S. Krystyny panny; w poniedziałek dnia 25 lipca, Ś. Jakóba apostoła i S. Krzysztofa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Licytacya mebli i towarów Marka Rosenblaum w Krakowie rozpisana na 25 b. m. zostaje z rozkazu sądowego wstrzymaną.— C. k. sąd obw. rzeszowski Jzaaka Fassa o wniesionym przeciw niemu przez Juliusza Wachtla pozwie o zapł. 79 złr.; Kurator Dr Reiner, zast. Dr Lewicki.

Licytacye: Sprzedaż realności pod l, 5 w Białej cena 2,111 złr. 82 kr. term. 25 sierpnia i 26 września. Wydzierżawienie propinacyi piwa i wódki, (31,113 złr. 31 kr.) i propinacyi miodu (700 złr.) od 1 listopada do 31 grudnia r. b. i od 1 stycznia 1865 do ostatniego grudnia 1868 r. term. 8 i 9 sierpnia.

Posady: Kancelisty przy urzędzie obw. w N. Sączu (367 złr. 50 kr.) podania do 15 sierpnia. Adjunkta przy dyrekcyi urzędów pomocniczych (736 złr.), podania do 4 tygodni. Dwie posady adwokatów w Drohobyczy i w Buczaczu; term. pod. do 4 tygodni.

Zawezwania. C. k. urząd pow. w Brzozowie spadkobierców Jedrzeja Kopina w Wrobliku Królewskim w d. 10 października 1842 r. bez testamentu zmarłego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kęty 20go lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·30
Żyto	„	2·70
Jęczmień	„	2·50
Owies	„	1·80
Ziemniaki	„	1·40
Drzewo twarde	(za siągę)	1·20
„ miękkie	„	1·00
Siano	(za cetnar)	5·00
Słoma	„	4·00

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika

Miesiąc	od Osób wal. austr.		od Towarów wal. austr.		Razem wal. austr.	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
czerwiec 1864	85.446	18	575.125	31	660.571	49
od 1 styczn. do 31 maja	313.231	40	1,881.229	17	2,194.460	57
Razem	398.677	58	2,456.354	48	2,855.032	06

Dochód za czerwiec 1863 wynosił 323.558 27

Nowy Jork 2 lipca. Oprócz wszystkich nieszczęść krajowych, grożą jeszcze dzienniki zachodnie nieurodzajem. Ostra zima zaszkodziła zasiewom tak, że w Ohio, Indiana, Illinois, Jawa, Minnesota, Michigan i części Pensylwanii spodziewają się zaledwo połowy zwykłych zbiorów. Mniemano, że brak ten pokryje się jeszcze obfitszym zbiorem kukurudzy i zbóż jarych, ale nadzieje zawiodły, gdyż podczas zasiewów było zimno i zamokro, a dla braku rąk, nie można było uprawić zwykłej ilości roli. W Ohio, Indiana i Illinois zaledwo tylko połowę ról obsiano kukurudzą, owsem, jęczmieniem i bobem. Choćby zatem pogoda od maja do października najpomyślniejszą była, musiałyby i tak zbiory tegoroczne być o wiele mniejszemi. Lecz spodziewają się czegoś jeszcze gorszego. W północnej połowie Illinois w Jawie, Minesotta, Wisconsin, Nebraska i północnym zachodzie Michiganu, długotrwała susza zaszkodziła zbiorom, które przy najpomyślniejszych okolicznościach nie będą mogły tak się polepszyć, by wydały choć połowę zwykłej ilości ziarna. Prócz tego tak się rozpleniło robactwo, iż obawiać się trzeba aby tego nie pożarło, co jeszcze susza zostawiła. Susza w ostatnich 3 tygodniach zrządziła także szkody w wschodnich i średnich częściach Kanady i dla tego zamilczeć nie można, iż bardzo są smutne widoki. Jakkolwiek nieszczęśliwe są te wiadomości, to lepiej poznać się z niemi i przygotować zawczasu na skutki.— Według najnowszych doniesień spadły obfite i długie deszcze, i polepszyły się przez to nadzieje.

Rosyjskie koleje żelazne. Według planu sieć na kolei powinnaby wynosić 5,000 wiorst. Przy obecnym braku pieniędzy zachodzi pytanie czy wolno myśleć o tak olbrzymiem przedsiębiorstwie, a jeżeli tak, to zkąd wziąść potrzebnych kapitałów? Jedynym ratunkiem dla naszego ekonomicznego położenia jest rozszerzenie naszego odbytu, a do tego celu prowadzi głównie budowa kolei; żadna operacya finansowa nie zastąpi tej potrzeby, i nie stworzy pieniędzy ani rzeczywistych wartości.

Obecnie idzie nam zatem o radykalne lekarstwo, ułatwiające pracę i odbyt, a tem są głównie koleje. Tylko w tym przypadku możemy być w naszych ekonomicznych przedsiębiorstwach tak szczęśliwymi jak i współcześnych. Będziemy zatem musieli pożyczyć pieniędzy za granicą lub w kraju na wielki procent, gdyż ich niezbędnie potrzebujemy. Nie trzeba jednak sądzić abyśmy wszelką pożyczkę przyjąć musieli owszem im bardziej nam pieniędzy potrzeba, tem ostrożniej postępować musimy, ażeby bankierowie nie wyzyskiwali naszego położenia i nie przepisywali warunków, których przyjąć nie jest dla nas żadną koniecznością, (tak pisze „Inwalid rosyjski“ nie zawsze jednak pożyczający jest w stanie warunki z góry położywszy od nich nieodstępować. *P. R. Czasu*).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 22 lipca wieczór. (*Schl. Z.*) Cesarz Napoleon pragnie, aby rezultat tutejszej konferencyi poddany został pod sąd Europy. Drugi pełnomocnik duński Kaufmann (pułkownik Kaufmann był już na konferencyi londyńskiej, jako wojskowy doradzca ministra Quaade. *Red. Cz.*) i p. Bismark przybyli tutaj. Minister stanu p. Schmerling wyjechał do Ischl.

Passawa 22 lipca. Król pruski przejechał tędy dzisiaj o godz. $10\frac{1}{2}$ przed południem, udając się do Gmunden i Salzburga.

Rendsburg 21 lipca. Dzisiaj w południe wojsko saskie i hanowerskie opuściło miasto przed nadejściem wojska pruskiego. Zaraz potem weszli Prusacy.

Kiel 21 lipca w nocy. (*Pr.*) Po otrzymaniu depesz z Drezna i w skutku zajść w Rendsburgu książe Augustenburski odjechał ztąd dziś *incognito*, podobno do Goty. Zawezwany on był do opuszczenia Holsztynu, aż do załatwienia sprawy następstwa.

Hamburg 22 lipca. (*Pr.*) Brygada pruska zajęła wczoraj po południu Rendsburg, opuszczony wprzódy przez wojsko związkowe. Bar. Zedlitz, cywilny komisarz pruski w Szlezwiku, bawiący teraz w Husum, wysłał do Rendsburga administratora cywilnego, zakazał wszelkich demonstracyj politycznych i wszelkich zgromadzeń.

Hamburg 22 lipca. (*Oestr. Ztg*). Według doniesień z Kopenhagi, minister Quaade i pułkownik Kaufmann zamianowani zostali urzędownie pełnomocnikami na konferencyę wiedeńską. Obaj już wyjechali i mają przybyć 25go do Wiednia.

Paryż 22 lipca (*Pr.*) Wczorajszy *Monitor wieczorny* donosi, że p. Drouyn de Lhuys naradzał się z Cesarzem w Vichy przez kilka dni, a w skutku tego, jak słychać, rozesłanym zostanie okólnik do dyplomatycznych reprezentantów Francyi za granicą, w którym proponowanem będzie rozstrzygnięcie kwestyi następstwa w Szlezwiku przez głosowanie powszechne.

Paryż 21 lipca wieczór. Wykaz ostatni bankowy przedstawia powiększenie gotówki o $2\frac{9}{10}$ milionów, szczególnych rachunków o 22 miliony; zmniejszenie eskompta o $27\frac{7}{8}$ mil., zaliczek o $1\frac{1}{5}$ mil., a biletów bankowych o $4\frac{2}{5}$ mil.

Londyn 21 lipca wieczór. Doniesienie z Przylądka Dobrej Nadziei z 20 czerwca mówi, że oczekiwać należy wybuchu wojny z Kaframi.

Już od parę dni oczekiwano w Wiedniu przybycia p. Bismarka, a nawet poseł pruski wyjeżdżał na dworzec kolei żelaznej, minister w piątek o 3ej przybył. Przyjazd ten podnoszonym bywa przez pruskie półurzędowe dzienniki do znaczenia wypadku europejskiego. Jest on może nim o tyle, iż da się użyć za miarę obecnego stanowiska obu mocarstw niemieckich względem siebie. P. Bismark przybywa do Wiednia jakby dla obchodzenia tryumfu polityki swojej w stolicy państwa, które wciągnął w interes swojego króla, odepchnąwszy poprzednio wszelkie kroki tego państwa zmierzające do poddania Prus pod swój kierunek i swoje przodownictwo. Nowa ta rola p. Bismarka nacechowaną będzie tem wyraźniej, gdy dodamy, że *Nordd. allg. Ztg*, organ ministra, podnosząc ważność jego podróży do Wiednia, usiłuje ująć ważności odwiedzinom króla Wilhelma na dworze Cesarza Franciszka Józefa, mówiąc: „Szczególnej politycznej wagi nienależy dalej przykładać do tych odwiedzin. Po przyjaznych stosunkach, które wprawdzie zawsze panowały między dworami berlińskim i wiedeńskim (wszakże król Wilhelm odmówił przyjazdu do Frankfurtu na zjazd książąt związkowych mimo zaprosin cesarskich. *Red. Cz.*). a stosunki te musiały stać się jeszcze ścisléjszemi przez wspólną politykę w kwestyi duńskiej, i po odwiedzinach oddanych wysokiemu gościowi w Karlsbadzie przez Cesarza z tak ujmującą grzecznością, łatwo pojąć, że i monarcha pruski chętnie skorzysta ze sposobności uściśnięcia Cesarzowi bratniej ręki w zamku wiedeńskim.“ Położony tu jest widocznie nacisk na to, że pierwszy krok nie od króla Wilhelma wyszedł, jak również, że odwiedziny te są tylko aktem grzeczności, gdy tymczasem kwestye polityczne do samego ministra Bismarka należą. Król Wilhelm ma być także w Wiedniu z powrotem z Gastein.

Dzienniki francuskie usiłują jednak odjąć siłę temu zbliżeniu się obu mocarstw niemieckich, to stawając po stronie Rzeszy niemieckiej i broniąc praw jej w sprawie Księstw nadelbiańskich, to podnosząc do wysokiego znaczenia pytanie względem wejścia całej Danii do Związku niemieckiego, o czem najmniej w Niemczech myślą, to wreszcie odpowiadając na zjazdy monarchów w Kissingen i Karlsbadzie zjazdem w Vichy. Teraz nasuwa się jeszcze sposobność do zapowiedzenia zjazdu Cesarza Napoleona z Królem Pruskim. Pisze bowiem *La Patrie*: „Donoszą nam z Baden-Baden, że jak tam głoszą, Cesarz Napoleon przybędzie tam pod koniec sierpnia. Zapewniają, że w tym samym czasie Król pruski odwiedzi W. ks. Badeńskiego.“ Nie wiemy, czy król Wilhelm będzie w Baden u swojej córki, żony W. ks. Badeńskiego, lecz w Wiedniu nie wierzą w zjazd Cesarza Napoleona z Królem pruskim. I oto co mówi *Gen Corresp.*, jakoby w liście z Paryża:

„*La Presse* i *La Patrie* powtarzają dzisiaj (20go) wieść wczoraj już obiegającą, jakoby w Baden-Baden miało przyjść do spotkania się Cesarza Napoleona z królem pruskim, a nawet, że już najęto tam pokoje dla obu monarchów. Z dobrego źródła nic tu (w Paryżu) o tem nie wiedzą, a nawet ze strony francuskiej okazują niejaką żarliwość w zaprzeczaniu tej pogłosce; przez co jednak nie myślę bynajmniej stanowczego dać tej nowinie zaprzeczenia.“ Tymczasem nowiniarze paryzcy budują już na podstawie tego zjazdu badeńskiego przyszłe gmachy przymierzy, w których ma się pomieścić podniesienie Prus do rzędu mocarstwa zwierzchniczego w Niemczech, a to kosztem „sprostowania granicy“ nad Renem. To jedno tylko spostrzedz się daje, iż chcianoby w Paryżu dać poznać, iż wszystko co się dzieje w Europie, nie tylko się nie obraca na szkodę Francyi, lecz owszem wypada na jej korzyść i że nic się nie dzieje bez jej wiedzy i woli. Za królem Wilhelmem pojechał do Gastein poseł angielski p. Buchanan, może pragnąc wpływem swym uzyskać jakie koncesye od króla na rzecz Danii.

Nordd. allg. Ztg zbija pogłoski, jakoby zjazd Cesarza Napoleona z królem Wilhelmem, jeżliby tenże istotnie nastąpił, co nie jest bynajmniej jeszcze postanowionem, zmierzał do zmiany stosunków w Niemczech, a mianowicie aby król Pruski chciał się zapewnić ze strony Francyi co do planów swoich zmierzających do rozprzestrzenienia Prus kosztem Niemiec. Król Wilhelm — są słowa ministeryalnego dziennika — zbyt wiele dał dowodów (?), iż polityka jego nie polega na powiększeniu potęgi swojej kosztem Niemiec, a Cesarz Francuzów zajęty utrwaleniem swej dynastyi, nie może się puszczać w awanturnicze przedsiębiorstwa, któreby z jego śmiercią w proch się rozsypały. Musi on owszem zapewnić się o przyjaźni swoich sąsiadów.

Wyżej umieszczona depesza z Paryża potwierdza podaną już przez nas wiadomość o wystósowaniu przez francuskiego ministra spraw zagranicznych nowej noty okólnej w sprawie Księstw nadelbiańskich, w której raz jeszcze postawiona jest zasada powszechnego głosowania i udzielona rada odwołania się do życzeń ludności. Przytaczają w kołach dyplomatycznych rozmowę Ks. La Tour d'Auvergne zupełnie odpowiednią owej zapowiedzianej nocie p. Drouyn de Lhuys, a cechującą zasady, na których głośno opiera się w teoryi rząd francuski, pomimo niechęci niektórych mocarstw. Ks. La Tour d'Auvergne miał powiedzieć: „Nie trzeba przywiązywać żadnej wagi do roszczeń ks. Oldenburskiego. Zapewne nie będzie on mógł okazać żadnego dokumentu, ale zresztą podobne zżółkłe pargaminy straciły wszelką wagę w naszej epoce, która opiera się na nowem prawie publicznem. Nowe prawo publiczne uwzględnia tylko wolę ludu“. Poseł francuski w Londynie miał dodać, że w tych słowach nie wyraża tylko własnego przekonania, ale przedewszystkiem zasady swojego rządu.

Król Leopold Belgijski przybył 19go wieczorem do Paryża, gdzie go już oczekiwał syn jego hr. Flandryi. Król był nazajutrz w St. Cloud u Cesarzowej, a 21go miał odjechać do Vichy. *La France* mówi, że p. Drouyn de Lhuys, który miał wrócić z Vichy do Paryża już 21go, przedłuży tam pobyt swój do 23go.

Zajęcie Rendsburga przez Prusaków wielki sprawiło popłoch w Niemczech, jak nawet przekonywa o tem podany wczoraj przez nas telegram o czwartkowych obradach Bundestagu. Kazano założyć jenerałowi Haake protest — jest to niesłychana odwaga reprezentacyi rządów niemieckich. Podobne protesta mają już Prusacy w archiwach swoich, a mianowicie, kiedy wojska sprzymierzone zajmowały etapy w Holsztynie. Dzienniki wiedeńskie podejrzliwie mówią o tej okupacyi, zganiając na Prusaków szukanie pozorów. Wieści krążą, że to dopiero początek, że Prusacy obsadzą wszystkie ważne punkta w Holsztynie i zmuszą w końcu wojsko związkowe do wycofania się zupełnego. *Norddeutsche allg. Ztg* uchyla maskę coraz bardziej. Uważa ona w zajściach w Rendsburgu demonstracyę wojsk związkowych przeciw Prusom, jak *Kreuzzeitung* to samo upatruje w protestacyi Bundestagu. *Nord. allg. Ztg* grozi w końcu, że upór Bundestagu w kwestyi następstwa zmusi Prusy i Austryę do przyjęcia walki, i wtedy zabraknie mocarstwom niemieckim pobłażliwości dla Związku. Jest to ważna wskazówka, lubo nas nie zadziwiła, bo widzieliśmy ten kierunek polityki pruskiej już od wejścia wojsk pruskich do Eutin.

Cesarz rosyjski wrócił do Petersburga, nie wstąpiwszy do Wiednia, jak to zapowiadano. Pogłoski te nie ustały jednak, twierdzą one teraz tylko, że raz jeszcze nastąpi zjazd trzech monarchów północnych, podczas gdy Car przybędzie do Niemiec w sierpniu po swoją żonę.

Ostatnie posiedzenia parlamentu angielskiego nie przedstawiają nic uwagi godnego. Wykaz wydatków i dochodów roku skarbowego $186\frac{3}{4}$, kończącego się 30go czerwca 1864 złożony parlamentowi, przedstawia dochody bez mała 70 milionów funt. sterl., a wydatki $67\frac{1}{2}$ milionów, a w tej kwocie 900,000 fst. na fortyfikacye. Nadwyżka zatem dochodów wynosi blisko $2\frac{1}{2}$ mil. fst. Na dzień 26ty b. m. zapowiadają interpelacyę lorda Ellenborough w Izbie wyższej, mającą na celu zwrócić uwagę rządu na wypadki, które zmieniły położenie zewnętrzne od czasu istnienia teraźniejszego parlamentu. Będzie to śpiew łabędzi tegorocznej sesyi.

Według doniesień otrzymanych w Tryeście z Korfu z dnia 17go b. m. wybory deputowanych na wyspach jońskich do zgromadzenia reprezentantów w Atenach wypadły na korzyść stronnictwa konserwatywnego. Czterdziestu deputowanych z Korfu i Zante oświadczyło, iż wszelkiego dołożą starania, aby tak ułożyć konstytucyę, iżby król mógł nie tylko panować ale i rządzić.

Utrzymuje się mniemanie, że jak tylko przyjdzie do zgody w kwestyi duńskiej, gabinet wiedeński nie będzie się dłużej ociągał z uznaniem króla Jerzego greckiego i jego dynastyi glücksburskiej. Doradzca króla Jerzego, dawny duński minister hr. Sponneck miał się z tem dać słyszeć, iż rząd grecki chciałby w Austryi szukać głównego opiekuna zarówno przeciw Rosyi jak i przeciw państwom zachodnim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 23 lipca wieczór. P. Bismark przybył tu wczoraj (doszła nas ta wiadomość już zwykłą pocztą. *Red.*). Dziś miał posłuchanie u Cesarza, a potem naradę z hr. Rechbergiem. *Presse* wieczorna donosi w telegramie z Kiel z d. 22go, iż wojsko pruskie zajęło również miasto Kiel.

Londyn 23 lipca. Nadeszły tu doniesienia z Nowego Jorku z 11go b. m., które mówią, iż wojska Konfederacyi południowej zagrażają miastom Washington i Baltimore. Wieści krążą o przybyciu do Baltimore dwóch korpusów wojska związkowego (północnego). Związki telegraficzne i na kolei żelaznej między Baltimore a Philadelphią przerwane.

Kursa: Wiedeń 23 lipca wiecz. Kolej północna 1860.— Akcye kredytowe 193·90.— Losy z r. 1860 96·90.— Losy z r. 1864 92·70. — Paryż 23 lipca. Renta 66·10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 lipca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	109	107
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	96½	95½
Banknoty pol. 100 złr.	426	421
Ruble ros. za „ „	158	156
Talary pruskie 150 .	172½	170½
Banknoty prus. 150 .	88⅝	87⅛
Srebro nowe austr.	114	113
Dukaty austryackie .	5 53	5 43
„ holend. ważne	5 52	5 42
Napoleon d'or . . .	9 30	9 15
Półimperyały rosyj. .	9 53	9 38
Listy gal. nowe z kup.	75½	74½
„ „ stare	79	78
Oblib. indemn. z kup.	76½	75½
Ak. k. g. bez ku. idyw.	246	244

Wiedeń 23 lipca (tel.)	
5% Metaliki	72 75
5% Pożyczka narod.	80 75
Akcye banku wiedeń	782 —
„ „ kredyt.	193 50
Losy 5% z r. 1860	96 90
Srebro	113 65
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 50
Dukat pojedynczy .	5 50

Wiedeń 22 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	68 15	68 —
5% Pożyczka narod. .	80 80	80 70
„ Metaliki na m. k. .	72 80	72 70
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 25	74 85
„ „ „ chor. i ban	78 70	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 90	74 50
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 65	72 35
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4½% Galicyjskie . z. n.	75 50	74 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	159 —	158 50
„ „ „ 1854	91 50	91 —
„ „ „ 1860	97 25	97 10
„ „ „ 1864	93 10	93 —
„ Como-Renten .	19 75	19 20
„ Kredytowe . .	128 70	128 50
„ tryest na 4½ %	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	86 —	85 50
„ ks. Esterhazego	99 25	98 75
„ ks. Salm .	30 50	30 —

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		29 —	28 50
„ ks. Klary . . .		28 55	28 —
„ hr. St. Genois .		29 20	28 75
„ miasta Budy . .		25 35	24 75
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein .		17 50	17 —
„ hr. Keglevich .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		785 —	784 —
Zakładu Kredytowego		194 40	194 30
Żeglugi par. na Dunaju		451 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.		185 30	185 20
„ rządowéj fr.-a.		190 25	190 —
„ zachodniej c. El.		131 —	130 50
„ Pardubickiéj .		122 75	122 50
„ Nadcisańskiéj .		259 —	257 —
„ Południowéj .		247 —	246 —
„ Galicyjskiéj .		243 75	243 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 75	96 65
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	96 80	96 70
Hamb. 100 mark.	4	85 90	85 80
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 50	114 40
Paryż 100 frank.	4	45 50	45 45

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 95	15 90
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 51½	5 50
„ „ obrączk.	5 50	5 50
Złoto al marco . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 23	9 22
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 —	9 —
Luidory (niemieckie)	9 34	9 32
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 —	9
Srebro	114 —	113 65
„ kupony	—	—
Talary związkowe . .	1 71	1 70½
Pruskie bilety kas. .	1 71	1 70½
Lwów 20 lipca.		
Dukat holenderski .	5 47	5 42
„ austryacki . .	5 49	5 44
Półimperyał rosyjski	9 50	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	75 85	75 10
„ „ „ m. k.	79 60	78 85
Obligi indem. b. kup.	75 57	74 82

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 87	80 20
Akc. kol. gal. b. kup.	244 —	241 83
Warszawa 21 lipca.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	90 26	89 93
„ kupon. „	—	1 23⅓
Listy zast. III ok. „	14 50	14 47
„ kupon. „	—	4⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 25	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 75	88 50
Wrocław 22 lipca.		
Banknoty austryac. .	88⅜	87⅞
Polskie bilety bank. .	83⅛	82⅝
„ Listy zastaw.	—	79½
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ „ 3½%.	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 23 lipca.		
Renta 3%	66 15	
Londyn 22 lipca.		
Konsole	90⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*